Nr 19. Kraków, dnia 7 Maja 1916 r. Rok IV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 5 K w Ameryce . . I dolar 50 cent. Numer pojedynczy 10 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Sprawy polskie.

W ubiegłą sobotę odbyło się w Krakowie posiedzenie sejmowego Koła polskiego przy udziale polskich członków Izby panów oraz członków Naczelnego Komitetu Narodowego. Spodziewano się, że na tem posiedzeniu całej politycznej reprezentacyi polskiego narodu w Galicyi, a więc ciała bardzo poważnego, główny przedmiot narad stanowić będzie sprawa polska. Jak powiedział kanclerz Niemiec, Bethmann Holweg, sprawa polska stała się już sprawą międzynarodową, sprawą, która, wedle jego własnych słów, musi zostać po tej wojnie uregulowana. Wojna, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, zbliża się do końca. Nic dziwnego więc, że społeczeństwo polskie w naszym kraju oczekiwało w tym dniu i po tych naradach wielkich rzeczy. Oczekiwała ich nietylko Galicya, ale niewątpliwie i Królestwo Polskie. Wszyscy oczekujący doznali rozczarowania.

Na posiedzeniu Koła sejmowego, które było widomym obrazem solidarności narodowej, boć przecież w skład Koła polskiego wchodzą obecnie nawet socyaliści, nie przyszło wcale do dyskusyi politycznej, a sprawę polską poruszono tylko w oświadczeniach przywódców stronnictw i to w sposób, nie wybiegający poza formy utarte. Prezes Koła polskiego i Naczelnego Komitetu Narodowego, ekscel. Biliński, w zagajeniu oświadczył, że »położenie dzisiejsze wymaga szczególnej ostrożności« i dlatego mowy nie wygłosił, ale ją odczytał. Główną jej część poświęcił dokonaniu solidarności i usunięciu różnic, jakie panowały między Kołem polskiem a Naczelnym Komitetem Narodowym, podnosząc, że »czas był najwyższy, by złączyć się pod sztandarem zgody i jedności, bo nikt nie może przewidzieć, kiedy staniemy przed zadaniem współpracy około narodowego i politycznego odrodzenia Polski«. Dalej oświadczył, że »Ojczyznę naszą wskrzeszą mocarstwa centralne przedewszystkiem dla siebie, bo walczą nie za nią i nie dla nas, ale Ojczyzna nasza spełni posłannictwo europejskie tylko wtedy, jeżeli naród nasz będzie zadowolony i szczęśliwy. Ale jak wszystko, tak i nasze szczęście leży w ręku Boga«. W końcu wniósł, by »w tej ciężkiej dobie złączyć obowiązek wdzięczności z rozumem stanu i złożyć uroczyście wobec całego świata hołd dla cesarza i króla naszego«. Zebrani uchwalili wysłać do cesarza telegram hołdowniczy,

Imieniem stronnictw złożyli deklaracye posłowie: Stanisław hr. Tarnowski, dr. German, Ignacy Daszyński i Wincenty Witos. Z powodu podniesionej przez eksc. Bilińskiego konieczności zachowania w dzisiejszej chwili szczególnej ostrożności, deklaracye te ograniczyły się również prawie zupełnie do wyrażenia zadowolenia z dokonanej konsolidacyi narodowej. Złożoną przez posła Witosa imieniem naszego stronnictwa deklaracyę podajemy na innem miejscu. Po deklaracyach dokonano wyboru nowego Naczelnego Komitetu Narodowego, w skład którego weszło obecnie aż 60 członków, w tem trzech żydów. Na tem się posiedzenie Koła sejmowego skończyło.

W dziennikach zagranicznych sprawa polska jest obecnie ciągle omawiana i to głównie na pod-

stawie oświadczenia kanclerza Niemiec, że ta sprawa musi być załatwiona. Bardzo ciekawy artykuł zamieścił wielki dziennik niemiecki, wychodzący we Frankfurcie, »Frankfurter Zeitung«, artykuł, napisany przez Węgra, hr. Andrassyego, który już kilkakrotnie w sprawie polskiej głos zabierał. Według tego artykułu, hr. Andrassy twierdzi, że »sprawa polska tym razem musi już zostać załatwiona«.

Gorąco sprawą Polski zajmuje się prasa szwedzka, która ogółem widzi jedyną możność szczęśliwego rozwiązania tej sprawy w dobrych chęciach mocarstw centralnych. W Szwecyi mówią już nawet o przyszłym sojuszu mniejszych państw, wliczając do nich Polskę.

Co będzie z Polską, to oczywiście dziś jest jeszcze tajemnicą nawet dla mężów stanu, bo to zależy od ostatecznego wyniku wojny i od całego szeregu innych okoliczności. Ks. Leopold bawarski, ożeniony z córką cesarza Franciszka Józefa, w rozmowie z korespondentem pewnego pisma wiedeńskiego, oświadczył, że »o przyszłości Polski nic nie wie, bo ta przyszłość jest sprawą jeszcze nierozwiązalną«. Dlatego też ks. Leopold nie dziwi się wcale, że Polacy w Królestwie Polskiem są ostrożni, bo, jak się sam wyraził, nie znają swojego przyszłego losu.

Bądźjakbądź, widać, że sprawa polska istotnie jest już międzynarodową i że prawie cały świat nią się interesuje. Na konferencyi pokojowej w Sztokholmie, zwołanej przez apostoła pokoju Amerykanina Forda, na której byli przedstawiciele siedmiu państw neutralnych, coprawda nieurzędowi, uchwalono, jako jeden z warunków pokoju, połączenie ziem polskich i utworzenie samodzielnego niepodległego państwa polskiego. Że jednak rozwiązanie sprawy polskiej będzie wymagało dużo czasu i nie przyjdzie łatwo, to pewne. Nie możemy, niestety, decydować o sobie sami; los Ojczyzny naszej zależeć będzie od interesów i przeciwieństw państw, prowadzących wojnę. My możemy tylko zbiorowa wola wyrazić w stosownej chwili nasze żądania i nasze pragnienia.

Do zgody!

Przysłowie powiada, że „zgoda buduje, a niezgoda rujnuje“. Naród nasz obecnie zrozumiał potrzebę zgody i jedności, bo oto, jak się dowiadujemy z pism ludowych, nawet socyaliści z duchowieństwem podali sobie nawzajem ręce, zapominając o dawnych nieporozumieniach. — Ale czy aż wojny potrzeba było, żeby ta upragniona zgoda nastąpiła? To doprawdy smutne pytanie! Smutne tembardziej, że jak jedni, tak i drudzy, od dawna spożywali gorzkie owoce onej niezgody, wskutek której Ojczyzna upadła.

Wszyscy przywódcy stronnictw powinni byli dobrze wiedzieć, że jeżeli jakiś naród chce się utrzymać w całości, powinien się troszczyć przedewszystkiem o to, by w jego kraju panowała zgoda i jedność wszystkich klas, a w ślad za tą jednością solidarność narodowa, bez której żaden naród obejść się nie może, jeżeli chce być silnym i rozwijać się! Przeciwnie, naród, któremu brak tej zgody i jedności, prędzej czy później upaść musi, stosownie do słów pisma świętego, iż „wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone — będzie rozprószone“.

Pożądanem więc jest, by naród nasz, zrozumiawszy doniosłość zgody i solidarności, i nadal pamiętał o niej, a skupiając wszystkie siły w celu odrodzenia i odbudowania tego, co zostało zrujnowane i zaniedbane, mógł tym sposobem okazać sąsiednim narodom i wogóle całemu światu — że żyje i pragnie

Wiadomo nam, że fundamentem zgody jest przedewszystkiem miłość bliźniego i należyte, sumienne wypełnianie obowiązków stanu, obowiązków, od których żaden członek społeczeństwa wolny nie jest byle się zawsze starał je poznać.

Wielką też rolę odgrywa prasa pod tym względem, mianowicie, jeżeli jej odpowiedzialni redaktorzy przyjmują od swoich czytelników artykuły o treści na pozór dobrej, ale przesyconej nienawiścią do osób z innego, przeciwnego obozu, powodując tym sposobem nieskończoną polemikę gazeciarską, a ci, którzy to czytają, trują się powoli jadem nienawiści i uczą się ustawicznego krytykowania drugich, a siebie nigdy.

Twierdzą niektórzy, że bez krytyki nie może być polityki. To zdanie jest tylko poniekąd zgodne z prawdą, gdyż tylko uczciwa, umiarkowana krytyka powinna być dopuszczalną.

Jestem zdania, iż ze wszystkich pism ludowych jeden jedyny „Piast“ może się nazywać bez przesady siewcą jedności ludowej. Sądzę, że bliską jest chwila, iż wszystkie warstwy naszego społeczeństwa zawołają jednogłośnie: Niema już między nami ani centrowców, ani wszechpolaków, czy też demokratów i t. d. Są tylko Polacy. — Polacy nieszczęśliwi!

Antoni Judka, z Bocheńskiego.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta“ a otrzyma odpowiedź.

List z Chełmszczyzny.

Tomaszów, w kwietniu.

Razem do pracy!

Czytając „Piasta“, nie znalazłem dotąd żadnych wiadomości z powiatu tomaszowskiego. Przypuszczałby niejeden, że po ustąpieniu Rosyan panuje w tym powiecie cisza lub apatya. Lecz ten myliłby się bardzo. Polski lud tutejszy, który tak boleśnie odczuwał ogromne brzemię niewoli, uporczywe trzymanie go w ciemnocie, z radością, ze łzami w oku powitał wojska austryackie, które mu niosły oswobodzenie i to, co dla niego najdroższe, bo wolność wiary i wolność swej mowy. Czuli Polacy dobrze, że „narodu duch zatruty, to dopiero bolów ból“ i wzięli się do pracy nad sobą. Nie mogę wyrazić ich radości, z jaką powitali wiadomość tomaszowskiej komendy obwodowej o zakładaniu polskich szkół ludowych. Mimo przykrych czasów przyjęli szkoły na swój koszt i nie szczędzą grosza, lecz z największą chęcią oddają go jako opłatę szkoły. Czuli boleśnie w sercu, gdy Moskale zakazywali ich dziecka uczyć po polsku, lecz chcieli go zmoskwiczyć. Czuli, co przez to stracili i dziś z tem większą starannością, im większe było pod względem nauczania prześladowanie, czuwają nad oświatą swego dziecka.

W powiecie tomaszowskim najwięcej może ucierpiały prześladowania pod względem nauczania wsie Podhorze, gdzie ludność jest wyłącznie tylko polska, a zaliczona była do Chełmszczyzny. Dziś patrząc na tę radość i wielkie zadowolenie ludności z powodu ich oswobodzenia, nie mogę o tem zamilczeć.

Są tu już cztery szkoły ludowe. Nie mogę wysłowić, z jak dziecinną serdecznością oglądają rodzice polskie elementarze swych dzieci, jak pilnie słuchają w domu po nauce ich sylabizowania. I porwani sami tą bezdenną tęsknotą za polskiem słowem i czytaniem, sami starzy gospodarze i gospodynie, nawet kilkudziesięcioletni, utworzyli sobie lekcye wieczorowe w szkole, na które pilnie uczęszczają i uczą się początków pisania i czytania, każą sobie czytać „Piasta“.

Cześć takim gospodarzom, którzy z całem poświęceniem oddają się oświacie i mają wdzięczność dla swego nauczycielstwa, które z całem poświęceniem dla nich pracuje w szkole do nocy, mając może dwie godzin przez dzień czasu na wytchnienie. Tą drogą zasyła ludność nauczycielce, p. Kaz. Ostaszewskiej, nauczycielowi p. And. Węgrzynowi i wielu innym — za ich pracę serdeczne „Bóg zapłać“.

Komitet obywatelski przychodzi im z pomocą, wyrównywując pewne niedobory szkół.

Z dumą mogę wspomnieć, że ludność czyta tu „Piasta“. W Podhorzach ośmiu gospodarzy stale prenumeruje; rozmawiając z nimi o niektórych artykułach, dowiaduję się, że oni nie mogą się nacieszyć, że tam w Galicyi mają chłopi tak dzielnych swych obrońców w każdej sprawie, chłopów, zrzeszonych pod sztandarem „Piasta“. Czekają z niecierpliwością tego dnia, w którym już wolno im będzie złączyć się w jedno wielkie stronnictwo ludowe pod przewodem „Piasta“ i razem we wspólnych sprawach pracować nad potęgą swej przyszłej Ojczyzny.

Na dalszą otuchę dodaję Wam, kochani Podhorzanie, kilka słów, obyście nie ustawali nigdy w pracy nad sobą, nad wykształceniem siebie i swych dzieci. Wiedzcie, że dotąd naród nie zginie, dopóki zachowa mowę i wiarę ojczystą. Kształćcie się, jeżeli macie już wolność ku temu, zapisujcie się więcej pod sztandar „Piasta“, wiecie już, jaką drogą, prenumerujcie więcej i więcej czytajcie, a przez to więcej się uświadomicie, bo „Piast“ — to ten wasz prastary, szczery, szlachetny przyjaciel w dobrych i złych czasach. Złączcie się w jedno wielkie stronnictwo ludowe „Piasta“, a będziecie wielcy i silni.

Wtedy nie złamią was wrogowie, podszywający się pod waszą sukmanę, ni kajdany, ni knuty, wtedy zdobędziemy dawną naszą ojczyznę.

Wy, matki, pracujcie więcej nad dziećmi waszemi, urabiajcie ich charaktery, przygotowujcie na dobrych synów Ojczyzny. Bądźcie mężne, wiedzcie o tem, że:

„Nie zginęła Ojczyzna nasza,
Póki niewiasty tam czują!
Bo z ich piersi płynie trucizna,
Którą się nasze wrogi trują“.

Władysław Działowski.

Dobre i złe strony zajęcia zboża.

Jak wiadomo, zboże zajęte zostało w ubiegłym roku na rzecz państwa.

ale przecie nie można powiedzieć, by ono było złe. Kto patrzy szerzej na świat, ten musi przyznać, że to zarządzenie rządu było słuszne. Wszyscy pamiętamy opowiadania o dawnych wojnach, o głodzie, jaki po nich następował, o tem, jak to ludzie w tych czasach głodu żywili się lebiodą, pokrzywami i t. d., a przecież wiadomo, że w innych krajach było wtedy dość zboża i że je tam nawet marnowano. Gdyby w owych czasach rząd był zajął zboże, gdyby, jak dziś, użycie zboża ograniczono, ale zapewniono najpotrzebniejszą ilość każdemu, ludność bodaj w części byłaby ochronioną od głodowej śmierci. Pomysł zajęcia zboża przez państwo jest więc w zasadzie dobry. W praktyce jednak wysuwają się rozmaite bolączki, któreby można przy dobrej woli z łatwością i bez szkody dla samej akcyi usunąć.

K. Mrowiec, ze Lgoty.

O ratowanie ziemi polskiej.

Sprawa ratowania ziemi polskiej i uchronienia jej przed przechodzeniem **w** ręce obce, poruszona przez Klub posłów ludowych, znajduje się na drodze do korzystnego załatwienia. Chcąc, by akcya obrony ziemi nie była tylko pustem hasłem, któreby pozostało tylko na papierze, trzeba było postawić ją na szerokiej podstawie, wciągnąć do pracy wszystkie warstwy społeczne, a przedewszystkiem postarać się o stworzenie instytucyi finansowej, — bo bez pieniędzy niepodobna myśleć o obronie ziemi. Dzięki zabiegom komisyi Klubu posłów ludowych, a przedewszystkiem jej przewodniczącego, ekscel. Władysława Długosza, akcya w sprawie obrony ziemi zbliża się powoli do końca.

Jak ta akcya jest potrzebną, tego najlepszym dowodem są głosy dzienników wiedeńskich, z których jeden, „Zeit“ zamieścił onegdaj artykuł, zwracający uwagę swoich czytelników na „złote interesa, jakie obecnie można robić na kupnie ziemi w Galicyi“, twierdząc, że „teraz w Galicyi większe i średnie majątki z powodu wytępienia inwentarza żywego i martwego są tanio do nabycia, a po wojnie wzrosną ogromnie w cenie“.

Rozumiemy zupełnie apetyty czytelników „Zeit“ na naszą ziemię, ale też nie wątpimy, że gdy akcya, podjęta przez naszych posłów, dojdzie do skutku, i gdy posłowie zwrócą się do ludu polskiego ze wskazaniem, co ma robić i jak robić, aby ziemi z rąk polskich nie wypuszczać, lud polski stanie jak jeden mąż w obronie tej matki ziemi, bo wie doskonale, że tyle Polski, ile ziemi w rękach Polaków. Wzywamy Was, Bracia i Siostry, bądźcie gotowi! Gdy apel wyjdzie, lud polski spłaić musi ciężki, ale na nim dzisiaj ciążący obowiązek wobec przyszłości narodu, wobec naszych przyszłych pokoleń!

Zaopatrzenie wojskowe wdów i sierot po poległych i zmarłych.

Bardzo wiele osób bezpośrednio interesowanych nie zna nawet w przybliżeniu treści, obowiązujących w Austryi przepisów o zaopatrzeniu rodzin osób, powołanych do służby wojskowej, zwłaszcza zaś postanowień, dotyczących wdów i sierót po poległych i zmarłych wojskowych. Nieznajomość ta może wywołać w przyszłości dotkliwe dla rodzin tych następstwa.

W „Piaście“ pisał już o tem bardzo dokładnie p. Franciszek Piątkowski, ze względu jednak na ważność tej sprawy podajemy o niej dziś jeszcze kilka słów, które radzimy bardzo dokładnie przeczytać i do rad się zastosować, bo uchroni to niejednę biedaczkę wdowę i niejednę sierotę od niepotrzebnych potem kłopotów.

Rodziny zmarłych i poległych osób wojskowych, które po odejściu ich do służby podały się do właściwej powiatowej **komisyi zasiłkowej** o przyznanie im zasiłku na utrzymanie i **zasiłek ten uzyskały, pobierają go pomimo śmierci powołanego i nadal w niezmniejszonej wysokości,** a to w myśl rozporządzenia cesarskiego z dnia 12 czerwca 1915 roku. L. 161 Dz. u. p. Wypłata ta jednakowoż, już choćby ze względu na olbrzymie obciążenie finansów państwa, jakie powoduje, zostanie prawdopodobnie wkrótce po ukończeniu wojny wstrzymana. Osoby więc, które utraciły w obecnej wojnie swych mężów i ojców, a które nie postarają się zawczasu o zapewnienie sobie należących się ustawowo stałych wojskowych pensyj wdowich i sierocych, znajdą się z chwilą wstrzymania dalszej wypłaty zasiłków bez żadnych środków utrzymania. Sprawa bowiem wyjednania wojskowego zaopatrzenia trwa obecnie kilka tygodni, a później, ze względu na wielką liczbę petentów, trwać będzie dłużej, co dla starających się rodzin będzie bardzo uciążliwem. Dotyczące osoby powinny już teraz, nie odwlekając tej sprawy, zgłaszać się do miejscowych władz politycznych I. instancyi (do starostw) z potrzebnymi w tym celu dokumentami.

W myśl ustawy z dnia 27 kwietnia 1887 Nr 41 D. u. p. **należy się stałe zaopatrzenie wojskowe wdowom i sierotom po wszystkich zmarłych i poległych osobach wojskowych,** a więc tak oficerach, jak szeregowcach i podoficerach. Wysokość tego zaopatrzenia zależy od wojskowego stopnia zmarłego, a obejmuje, zależnie od zachodzących okoliczności, **pensyę wdowią, 50-procentowy dodatek z tytułu niezdolności do pracy i niezamożności, dodatek na wychowanie dzieci i t. d.**

Wszystkie te pobory wymierza i asygnuje na wniosek władzy politycznej I. instancyi c. k. ministerstwo obrony krajowej, względnie c. k. ministerstwo wojny, zależnie od tego, czy zmarły należał do wojska, czy też do obrony krajowej lub pospolitego ruszenia.

Wniosek o przyznanie zaopatrzenia musi być poparty **dokumentami**, stwierdzającymi prawdziwość podanych stosunków familijnych, a więc **metryką urodzin** wdowy i dzieci, **metryką zaślubin**, wykazem stosunków majątkowych, względnie **świadectwem ubóstwa**, poświadczeniem **urzędu parafialnego** lub zwierzchności gminnej, że małżonkowie aż do chwili powołania męża żyli we wspólności gospodarczej. **Separacya choćby dobrowolna, pozasądowa, pozbawia żonę prawa do pensy-**

wdowiej. Nadto w wypadkach, gdy wdowa rości sobie prawo do 50-proc. dodatku pensyjnego z powodu niezdolności do pracy zarobkowej, winna zwrócić się do lekarza urzędowego (fizyka, lekarza powiatowego i t. p.), celem poddania się zbadaniu, mającemu ustalić stopień i czas trwania niezdolności do pracy. Przyznane zaopatrzenie nie wpływa na wymiar pobieranego zasiłku na utrzymanie, gdyż komisya zasiłkowa redukuje zasiłek o kwotę, odpowiadającą wysokości przyznanego przez ministerstwo zaopatrzenia.

Opieka nad sierotami wojennemi.

W kraju naszym dokonuje się obecnie organizacya opieki nad sierotami wojennemi. Przeprowadzenie tej akcyi złożył rząd w ręce księży biskupów i duchowieństwa. Poszczególne komitety istnieć będą w parafiach, ponadto powstaną komitety powiatowe, w skład których wchodzić będą, oprócz księży, starostowie, reprezentanci sądów powiatowych i wpływowsze, a chętne do pracy osobistości świeckie. Rząd przyrzekł ze swej strony zasiłki państwowe, które komitet główny będzie rozdzielał za pośrednictwem komitetów powiatowych na korzyść sierót wojennych, które pozostaną pod opieką komitetu, czy to w ochronkach, przytuliskach, czy też u rodzin uczciwych a ubogich.

Za sieroty wojenne, uprawnione do pobierania zasiłku państwowego, uważać należy: 1) dzieci, które straciły oboje rodziców wskutek bezpośrednich wypadków wojennych lub następstw, jakie wojna za sobą pociąga (śmierć na polu walki, śmierć wskutek szerzących się epidemij lub chorób, wynikłych z dzisiejszych stosunków i t. d.); 2) dzieci, które z powyższych powodów straciły tylko jedno z rodziców, ojca lub matkę; 3) dzieci, których rodzice lub jedno z nich żyją wprawdzie, które jednak wskutek wypadków wojennych zostały przez rodziców opuszczone i pozbawione opieki rodzicielskiej. Powodami opuszczenia dzieci mogą być np. służba wojskowa ojca, uprowadzenie rodziców, zaginienie rodziców przy ewakuacyi, w czasie popłochu, bitwy i t. d., nieuleczalna choroba, wynikła wskutek wypadków wojennych, niezdolność do pracy, utrata całego mienia z powodu wojny, a więc brak środków na utrzymanie i wychowanie dzieci i t. p.; 4) dzieci, które już dawniej (przed wojną) straciły rodziców, względnie ojca lub matkę, a które obecnie z powodów, podanych pod 1 i 3, straciły również swych opiekunów, którzy utrzymywali je i wychowywali.

Obowiązkiem wszystkich jest popierać najusilniej komitety parafialne, bo chodzi tu o rzecz miłosierdzia, o ratowanie sierót od śmierci głodowej, o wychowanie ich na dzielnych synów ojczyzny.

W sprawie kredytu na zasiewy wiosenne.

Z Galicyjskiego Wojennego Zakładu Kredytowego otrzymujemy wiadomość, że Ministerstwo rolnictwa, w porozumieniu z Ministerstwem skarbu, zezwoliło Zakładowi na podwyższenie zaliczki na sadzenie kartofli z K 80·— na K 120·— od hektara. Zgłoszenia o zaliczki na ten cel, dotąd nie załatwione, będzie Zakład uwzględniał wedle podwyższonej już w ten sposób taryfy za dodatkowem zgłoszeniem wprost w Zakładzie ilości hektarów, przeznaczonych pod kartofle; rolnicy zaś, którzy zaliczki już odebrali, mogą za zgłoszeniem się, wykazaniem ilości hektarów, przeznaczonej pod kartofle, i przedłożeniem dodatkowego skryptu dłużnego uzyskać odpowiednią podwyżkę w stosunku K 40·— od hektara.

W ważnej sprawie.

W chwili, tak ważnej i doniosłej dla całego narodu, myślę, że byłoby bardzo na czasie przy budowaniu fundamentów pod nowe życie ludu polskiego w przyszłości pomyśleć już dzisiaj nad sprawą **niepodzielności gruntów**.

Wierzcie mi Bracia, że przez to naprawdę zmniejszyłaby się nędza, tak dziś u nas okropna! Niepodzielność gruntów chłopskich, przeprowadzona w Rzeszy niemieckiej, we Francyi i w Anglii, wydała tam bardzo dobre owoce. I to jest zupełnie zrozumiałe.

Dajmy na to, dziś gospodarz ma 4 morgi gruntu; rozdzieli to na dwie części; połowę da synowi, drugą połowę córce, albo drugiemu synowi. Jeżeli ojciec biedził jakotako, to synowie obaj będą **żebrakami**. Gdyby urzędowo nie wolno było małej własności dzielić, to rzeczywiście dla wszystkich byłoby lepiej.

Zobaczmy n. p. powiat myślenicki. Przejdźmy go wzdłuż i wszerz, a nie zobaczymy kilku morgów jednej roli, tylko same paski, wałki, miedze, grunta tak drobne że aż litość bierze. I co będzie brał rząd od takich biedaków, którzy zaledwie że żyją, jak tacy biedacy mogą spełniać obywatelskie i narodowe obowiązki, zwłaszcza, gdy się zważy nieunikniony w takich warunkach brak oświaty i gruntownej znajomości gospodarowania i oszczędnej, racyonalnej pracy. Sprawę niepodzielności gruntów małych uważam za rzecz ogromnej wagi.

A kiedy już mowa o budowaniu nowej, lepszej dla ludu przyszłości, to muszę podnieść, że dopóty będzie u nas źle, dopóki ludzie nie pozbędą się całego szeregu ogromnych błędów i wad. Jakie są te wady? Pierwsze: **niefortunne procesy**, drugie: **granie w karty**, a trzecie: **pijaństwo**, czwarte — pożycie na wiarę i włóczenie się nocami, piąte: pozwalanie kobietom na chodzenie na wszystkie jarmarki i odpusty, szóste: chodzenie na każde wesele i urządzanie niepotrzebnych muzyk i tańców, nieodłącznie się wiążących z pijaństwem.

Jeżeli wady, wyżej wymienione, gruntownie ze wsi polskiej nie znikną, to nigdy nie będzie lepiej!

Dalej, jeżeli chcecie, Bracia rolnicy, aby nam się lepiej powodziło, musicie czytać gazetę i wprowadzić następujący porządek: wokoło domu nie daj rozlewać się gnojówce, bydło utrzymuj czysto, wszystkie rzeczy i narzędzia w porządku w domu i na roli, miej nawóz złożony nie przed izbą, ale za domem w cieniu; porządny gospodarz powinien mieć ustęp obok nawozu. U nas, aż wstyd przechodzić koło naszych gospodarstw, taki nierząd, nieporządek.

Nad wszystkiem tem musimy rozpocząć robotę, a im prędzej ją zaczniemy, tem lepiej.

Nieckula Michał, z Makowa.

Pożyczki wojenne.

Według sprawozdania prezesa Koła polskiego, Dra Bilińskiego, złożonego na posiedzeniu 1 maja 1916, przedstawia się stan pożyczek wojennych po dzień 26 kwietnia 1916, jak następuje:

1) Banki wniosły podań 97 o udzielenie pożyczek w sumie 62,180.000 K, Zakład wojenny kredytowy wydał 51 promes na **45,838.800 K**, a wypłacił 24 pożyczek w sumie **13,869.800 K.**

2) Wielka własność z dzierżawcami wniosła 1428 podań o pożyczki w sumie 249,848.530 K. Zakład wojenny wydał promes 1065 na **112,700.780 K**, a wypłacił 582 pożyczek na **47,145.350 K.**

3) Włościanie wnieśli 12.838 podań o pożyczki w sumie 30,011.103 K, Zakład wojenny wydał 7192 promes na **9,908.410 K**, a wypłacił 195 pożyczek w sumie **529.860 K.**

4) Kupcy i aptekarze, właściciele domów, przemysłowcy, rzemieślnicy i ludzie z innych zawodów wnieśli 1751 podań o pożyczki w sumie 51,335.315 K, Zakład wojenny wydał im 335 promes na sumę **8,542.000 K**, a wypłacił 167 pożyczek w sumie 3,104.000 K.

Ogółem wpłynęło podań **16.114** o pożyczki w sumie 393,379.038 K, wydano promes **8643** na 176,999.990 K, a wypłacono 968 pożyczek w sumie 64,629.010.

Promesy na pożyczki włościańskie przedstawiają niespełna trzecią część zgłoszeń, a wypłacone pożyczki 1·7% zgłoszeń, a przeszło 5% promes.

W porównaniu ze sumą wypłaconych pożyczek **64,629.010 K wynoszą wypłacone pożyczki włościańskie** (529.860 K) niecały jeden procent (dokładnie 0·82%). Jakie są tego powody, podaliśmy szczegółowo w poprzednim numerze „Piasta“.

Z komisyi rolniczej przy Wydziale krajowym.

Dnia 26 kwietnia odbyło się w Białej posiedzenie ściślejszego wydziału Komisyi rolniczej przy Wydziale krajowym, pod przewodnictwem marszałka, eksc. Niezabitowskiego. W posiedzeniu wzięli udział członkowie Wydziału kraj. Pilat i Bernadzikowski, hr. Scipio, poseł Witos, pp. Jordan, Raczyński; w obradach popołudniowych również wiceprezydent namiestnictwa p. Grodzicki. Sekretarz biura p. Raczyński zdał sprawę z czynności tegoż od ostatniego posiedzenia.

Poseł Witos przedstawił sprawę zasiewów wiosennych, zaznaczając, że oprócz gruntów, należących do obszarów dworskich, także **znaczna część gruntów włościańskich nie zostanie obsianą** z powodu braku nasienia zbóż, ziemniaków i siły pociągowej. **Wylewy,** jakie miały miejsce przed kilku dniami, zniszczyły na dużych obszarach zasiewy i ziemniaki zasadzone, do tego stopnia, że te prace **muszą być powtórnie wykonane.** Ludność nie jest w możności zakupienia nasion i ziemniaków. **Rząd powinien jej dostarczyć ich bezpłatnie i jak najprędzej.** Powinno się jak najspieszniej przystąpić do uporządkowania potoków, stanowiących dopływy rzek większych, na których skutkiem operacyi wojennych oniszczono roboty regulacyjne gdyż podobne wylewy mogą mieć miejsce przy każdym większym stanie wody. Przedstawił konieczność sprowadzenia nasion roślin, używanych na zielony nawóz i paszę, jako to: łubinu, wyki, grochu i t. p.

P. Dolański zdał sprawę z objazdu kilkudziesięciu powiatów galicyjskich, z którego wynika, że **znaczne połacie kraju obsiane nie zostaną.**

P. Jordan poruszył sprawę wywozu ziemniaków z Galicyi i zasiewów jesiennych i oświadczył, że **należałoby zabronić wywozu ziemniaków** przynajmniej do czasu, **póki sadzenie nie zostanie ukończone.** Zalecał utworzenie cielęciarni dla chowu bydła.

P. Raczyński przyznał, że dużo gruntu zostanie nie obsianego, **uważał za konieczne dostarczenie nasienia bezpłatnie,** do powtórnego siewu, **przeprowadzenia koniecznych melioracyj,** oraz rozpoczęcie wczesnej uprawy gruntów nieobsianych.

Poruszono również sprawę **krajowej fabryki nawozów sztucznych.**

Wnioski wszystkie uchwalono. Na popołudniowem posiedzeniu wice-prezydent Grodzicki dawał odpowiedzi i wyjaśnienia.

Szwindle żydowskie z cukrem.

Rząd wydał — jak wiadomo — kartki na cukier. Wydanie ich miało na celu zapewnienie ogółowi ludności najniezbędniejszej ilości cukru. Tymczasem nasze żydki zaczęły odrazu z temi kartkami cukrowemi szwindle, które tam, gdzie ludzie nie są należycie uświadomieni, gdzie nie czytają gazet, dobrze im się udawały.

W jednym z poprzednich numerów „Piasta“ pisał p. Piątkowski pięknie, jak się strzedz przed wyzyskiem, ja powiem dziś jeszcze parę słów o tej sprawie, tak dziś dla ludności wiejskiej niesłychanie ważnej.

Opowiem wam o żydkach w Kalwaryi Zebrzydowskiej, jak ci spekulują na wiejskich ludziach. Dostałem książkę na pobór cukru dla Kółka rolniczego w mojej gminie i kartki na cukier w starostwie, żeby ludzie nie musieli chodzić do Kalwaryi, ale mieli cukier u siebie. Dnia 10 kwietnia pojechałem do Kalwaryi po cukier. W składnicy Kółka rolniczego powiedziano mi, że cukru niema, choć wiem, że był. Obszedłem wszystkie sklepy żydowskie, mające składy z cukrem, i wszędzie mi powiedziano, że cukru niema, bo nam potrzeba dla miasta, a nie na wieś. Ludzie czekali na mnie we wsi jak na zbawcę, tymczasem ja wróciłem bez cukru. Wobec tego dałem kartki na cukier ludziom, poprzybijałem pieczącie i posłałem do Kalwaryi. I co się pokazało? Że na poszczególne kartki cukru jest dosyć, ale także, że na tych kartkach można zaraz robić interes. Żydzi bowiem dawali na kartę, opiewającą na trzy ćwierci kila, tylko pół kilograma cukru, a dwa kupony zatrzymywali sobie na lepsze czasy. Ale gdy przyszła kobieta ze wsi i przyniosła masło lub kurę, albo jaja, to żydkowie i bez kartek mieli dla niej nie pół, ale po pięć kilo cukru. Zdarzało się też, że żydzi odbierali kartki, a cukru wogóle nie dawali, jak się to zdarzyło jednemu obywatelowi z mojej gminy. Takiesame interesy na kartach cukrowych i na cukrze robią także żydzi w Suchej.

Wzywam więc wszystkich, aby się nie dali oszukiwać **żydom. Trzeba przecie pokazać im, że już się nie**

damy wodzić za nos. Gdzie są nadużycia, tam trzeba je dobrze zbadać i donieść do władz, które powinny tępić każde nadużycie.

Wasz szczery *F. Kiepura*,
naczelnik gminy Baczyn.

Baczność przed oszustami!

Otrzymaliśmy znowu doniesienia z powiatów jasielskiego i pilzneńskiego, że po kraju uwijają się jacyś agenci, rzekomo niemieckich Towarzystw asekuracyjnych, którzy namawiają ludność do ubezpieczania od ognia. Zwróciliśmy się więc do Tow. ubezpieczeń „Wisła“ z prośbą o wyjaśnienie, czy ci agenci mogą mieć prawo agitowania za ubezpieczeniem. Na to Dyrekcya „Wisły“ odpowiedziała nam, że niewiadomo jej zupełnie, by które z niemieckich Towarzystw ubezpieczeń od ognia miało w Austryi prawo robienia umów, że więc bardzo być może, iż ci agenci są to najzwyklejsi oszuści, którzy chcą wyzyskać łatwowierność naszego ludu i naciągnąć go na pieniądze, które zupełnie przepadną.

Ostrzegamy Was więc ponownie, Bracia i Siostry, przed takimi agentami. Najlepiej byłoby, gdyby każdy, u kogo się taki agent pojawi, odstawił go do żandarmeryi dla wylegitymowania się. W ten sposób nietylko ten, który to zrobi, uchroni się od straty materyalnej, ale uchroni też innych, a przecie kiedy jak kiedy, ale dziś, w tych ciężkich czasach, musimy dbać jeden o drugiego i pilnować, by grosz z naszego kraju nie wyszedł niepotrzebnie za granicę.

Urlopy dla żołnierzy, a choroby zakaźne.

Otrzymujemy często listy z prośbą do posłów ludowych, by się wstawili u władz wojskowych, aby ten czy ów żołnierz otrzymał urlop dla dokonania robót w polu, albo odwiedzenia rodziny, której niejeden nie widział od 20 miesięcy. Bardzo często władze wojskowe odmawiają im urlopu dlatego, że powiat czy wieś, do której żołnierz chce jechać, dotknięty jest zarazą, bo wiadomo, że w naszym kraju, jak zwykle po wojnie, choroby zaraźliwe się szerzą.

Jak nam donoszą, winę odmowy tych urlopów należy w znacznej mierze przypisać władzom gminnym i władzom powiatowym. Władze wojskowe posługują się przy udzielaniu urlopów urzędowymi wykazami o stanie chorób zakaźnych w kraju. Ponieważ wójtowie nieraz nie spieszą się z zawiadomieniem o wygaśnięciu choroby zakaźnej, zdarza się, że żołnierze danych gmin na urlopy czekać muszą miesiące, czyli tak długo, aż wyszczególnione gminy, zarazą dotknięte, wykreślone zostaną z urzędowego biuletynu o stanie chorób zakaźnych.

Byłoby tedy wskazanem, by wójtowie sprawie tej odtąd baczniejszą przywiązywali wagę i dopilnowali, by w razie wygaśnięcia zarazy, gminy ich jak najszybciej znikały ze spisu gmin, dotkniętych zarazą.

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

Z Koła sejmowego.

Na posiedzeniu Koła sejmowego, odbytem dnia 29 kwietnia w Krakowie, wybrano nowy Naczelny Komitet Narodowy, złożony aż z 60 członków. Z naszego stronnictwa weszli do N. K. N. pos. Angerman, dr. Bardel, eksc. Długosz, J. Rączkowski, pos. Średniawski, pos. Witos. Po dokonaniu wyborów złożyli deklaracye przedstawiciele stronnictw. Imieniem Polskiego Stronnictwa Ludowego złożył poseł W i t o s deklaracyę następującą:

„Czcigodni panowie! Po przeszło pół wieku ucisku i cierpień, jakie przechodził nieszczęśliwy naród polski, po latach walki, nadziei i zwątpienia, nadeszła chwila, która nadziei — wierzymy — dała pewność, że niewola wiekowa się kończy, że wolność świta i nie jest daleko. Dzielnica nasza, która się cieszyła względną wolnością i możnością narodowego rozwoju, zrozumiała i spełniła swój wobec Monarchy i państwa obowiązek i synów swoich wysłała ochotnie na pole walki, w szeregi Legionów i armii, w tej nadziei i przekonaniu, że z tej walki bezprzykładnej, z tego potopu krwi i ogromu zniszczenia, wolna samoistna Polska powstanie. Zrozumiano, że to stać się musi wszelkiemi ofiarami, na jakie tylko stać każdego Polaka z osobna i wszystkich razem. Zrozumiano, że musi nastąpić ujednostajnienie myśli i dążeń polskich.

„Stronnictwa polityczne polskie, stawiające wyżej interes narodowy, ponad interesa partyjne i ambicyę, robiąc ciężką ofiarę ze swoich przekonań i programów, okazały to czynem, że są zdolne do wszelkich ofiar na ołtarzu ojczyzny złożonych. Wyrazem tego jest połączenie się wszystkich politycznych partyj polskich w jeden obóz — obóz polski.

„Witając imieniem Stronnictwa Ludowego ten wielki i radosny objaw, choć zupełnie naturalny, mamy nadzieję, że będzie on fundamentem, na którym wolność ojczyzny zbudowana zostanie.

Z Koła polskiego.

W poniedziałek dnia 1 maja b. r. odbyło się w sali Rady miejskiej w K r a k o w i e posiedzenie Koła polskiego, na którem prezes dr B i l i ń s k i złożył sprawozdanie o zmianie namiestnika, o organizacyi Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi, o zasiewach jarych, (przyczem wspomniał, że 300.000 hektarów uprawionej roli w zachodniej części kraju nie mogło być obsianych z powodu braku nasienia), o pożyczkach wojennych i galic. wojennym Zakładzie kredytowym, o ugodowem załatwieniu roszczeń z powodu świadczeń wojennych w komisyach powiatowych i krajowej, na podstawie układu, zawartego z rządem węgierskim, wreszcie o zapomogach dla urzędników państwowych na zakupno utraconych ruchomości (do końca lutego udzielił rząd 291 urzędnikom zapomóg w sumie 302.000 K).

Przytem podał prezes do wiadomości Koła, że poseł D i a m a n d cofnął rezygnacyę z mandatu do komisyi parlamentarnej, a poseł Moraczewski do komisyi politycznej.

Ponieważ poseł L i s i e w i c z złożył mandat członka

komisyi politycznej, wybrano w jego miejsce jako członka reprezentującego grupę postępowej demokracyi, która ogółem liczy w Kole dwóch posłów, posła Śliwińskiego.

W rozprawie przemawiali posłowie:

Czaykowski, w sprawie odszkodowań wojennych;

Długosz, przedstawiając sprawę odbudowy kraju i domagając się rychłego zwołania konferencyi z prezydentem ministrów, celem ułożenia programu odbudowy kraju na r. 1916;

German, żądając pomocy dla miast i urzędników;

Daszyński, przedstawiając ogólne położenie kraju i narodu i stawiając wnioski;

Wysocki i Haller, w sprawie ogólnej sytuacyi;

Witos wygłosił prześliczną mowę, której wysłuchano wśród ogólnej ciszy z wielką uwagą, a w której przedstawił mowca w barwnych słowach entuzyazm ludności polskiej z początkiem wojny — a w przeciwieństwie do tego obecne przygnębienie. Przemówienie to nazwał poseł Daszyński „cudną mową“;

Matakiewicz wziął w obronę młyny prywatne, które obecnie stoją puste, bo wojenny Zakład zbożowy zatrudnia tylko wielkie młyny;

Kędzior wziął w obronę ludność polską w Królestwie Polskiem przeciw zarzutom posła Daszyńskiego, zaznaczając, że nawet takie osobistości, jak hr. Andrassy i książę Leopold bawarski uznają stanowisko tej ludności za zupełnie poprawne, — następnie dotknął sprawy organizacyi Centrali krajowej dla gospodarczego podźwignięcia Galicyi, prosił prezesa Koła o poparcie usiłowań w sprawie utworzenia jednej Centrali aprowizacyjnej, gdyż agendy te sprawują dotychczas trzy instytucye: Zakład zbożowy, Centrala środków pastewnych i „Miles“, — wreszcie żądał zwołania komisyi dla odszkodowań i świadczeń wojennych, wybranej w lutym 1915, która dotychczas nie odbyła ani jednego posiedzenia, dla omówienia wydanych przez Ministerstwo obrony krajowej objaśnień do ustawy o świadczeniach wojennych;

Krogulski i Stesłowicz omawiali utworzenie sekcyi miejskiej w galic. wojennym Zakładzie kredytowym i utworzenie osobnego Zakładu kredytowego dla pośrednich szkód wojennych. Pos. Stesłowicz prosił prezesa o podanie Kołu szczegółów rokowań w sprawie ugody z Węgrami i zbliżenia ekonomicznego do Niemiec.

Wróbel poruszył sprawę traktowania służby kolejowej w Galicyi na skutek wydanego przez ministerstwo kolejowe rozporządzenia o języku niemieckim, karania ludności za spożywanie zboża, kupionego do siewu i kupowania koni i bydła w Królestwie Polskiem — i prosił o pomoc dla polskiego domu robotniczego w Morawskiej Ostrawie.

Haller omawiał wnioski Daszyńskiego.

Hr. Lasocki przedstawił stan ludności ewakuowanej z nad Strypy w barakach choceńskich i przedłożył wniosek w sprawie przekazania agend Komisyi dla uchodźców komisyi gospodarczej rolniczej.

Angermann czyni poprawki do wniosku Daszyńskiego i proponuje wysłanie do Cesarza deputacyi, złożonej z całego Koła i członków Izby panów.

Gross urgował sprawę kredytu wojennego dla miast i uczynił wniosek, aby wezwać prezesów do zwoływania komisyj gospodarczych i dla odszkodowań wojennych.

Rauch omawia utworzenie spółki budowlanej z banków wiedeńskich i krajowych i żąda sprawozdania w tym przedmiocie.

W końcu zabrał głos członek Wydziału krajowego dr Jahl, stając w obronie Wydziału krajowego przeciw atakom posła Daszyńskiego i prosząc prezesa Koła o poparcie przedstawienia Wydziału krajowego przeciw wydanym objaśnieniom ministerstwa do ustawy o świadczeniach wojennych, które to objaśnienia ścieśniają postanowienia tej ustawy z krzywdą ludności.

W głosowaniu, które się odbyło około godziny 10. wieczór, uchwalono następujące wnioski:

1. Daszyńskiego w sprawie wystosowania adresu do tronu i odezwy do ludności;

2. Grossa w sprawie zwoływania posiedzeń komisyj gospodarczych;

3. Lasockiego w sprawie przydzielenia spraw wychodźtwa Komisyi gospodarczej dla spraw rolniczych;

4. Wróbla w sprawie służby kolejowej i karania ludności za spożywanie zboża na zasiew, tudzież za kupno koni i bydła w Królestwie Polskiem;

5. Stesłowicza w sprawie układów z Węgrami i Niemcami;

6. Raucha w sprawie spółki budowlanej;

7. Długosza w sprawie konferencyi z prezydentem ministrów.

Następujące wnioski odesłano do komisyj:

1. Matakiewicza w sprawie zatrudnienia młynów, do komisyi gospodarczej dla spraw rolniczych;

2. Angermanna o wysłanie deputacyi do tronu, komisyi politycznej.

Przegląd polityczny.

Z Anglii. Państwo angielskie znajduje się teraz w ogromnych tarapatach. Wojna nie idzie tak, jakby sobie tego Anglicy życzyli. Na zaprowadzenie powszechnej służby wojskowej rząd się nie odważył. Sprawy wojskowe omawiano w parlamencie na tajnych posiedzeniach, co się zdarzyło pierwszy raz od czasu istnienia angielskiego parlamentu, a więc od lat kilkuset. Właściwie sprawy pomnożenia wojska rząd nie załatwił, ograniczając się do werbunku żonatych. Widać, że przeciąga tę sprawę, choć Francuzi domagają się od Anglii czynnej pomocy. Na dobitek złego **wybuchła w Irlandyi rewolucya**, którą z wielkim trudem udało się rządowi częściowo stłumić. **Do zaciętych walk z wojskiem przyszło w stolicy Irlandyi, w Dublinie**, gdzie powstańcy porobili na ulicach barykady i przez kilka dni toczyli walki o każdą ulicę, o każdy dom. Oczywiście powstańcy ulegli przemocy, jednak ruch rewolucyjny ogarnął blisko połowę Irlandyi. Irlandczycy nienawidzą Anglików, którzy przez dwieście lat tępili ich w sposób wyrafinowany i okrutny, wywłaszczając ich, mordując i t. d. Powodem była głównie różnica religii, Irlandya jest bowiem katolicką, gdy Anglia ma swój własny kościół anglikański. Widocznie rząd angielski boi się tej rewolucyi na seryo, bo zwrócił się aż do papieża z prośbą, by wpłynął na Irlandczyków. Papież telegraficznie zwrócił się do katolików Irlandyi, by pomagali rządowi w przywróceniu porządku.

Z Grecyi. Rząd grecki oświadczył stanowczo posłom Francyi i Anglii, że **nie pozwoli na przewóz wojsk serbskich z Korfu do Salonik kolejami greckiemi,**

a w razie, gdyby Francya i Anglia chwyciły się przemocy, rząd grecki każe mosty i tunele wysadzić w powietrze. Położenie w Grecyi nie jest jednak wyjaśnione, bo Venizelos, zdecydowany zwolennik Francyi i Anglii, ma jeszcze wciąż silne wpływy, a ostatnio znów się pojawiły pogłoski, że obecny rząd w najbliższych dniach ustąpi. W poselstwie bułgarskiem w Atenach wybuchła onegdaj bomba; wybuch zniszczył budynek poselstwa. Kto podłożył bombę, niewiadomo.

Wojna europejska.

Ubiegły tydzień był czarnym tygodniem dla Anglii. Pomijając już wybuch rewolucyi w Irlandyi, Anglicy ponieśli na polu wojskowem dotkliwe klęski. Flota niemiecka zaatakowała w wielkiej sile angielskie wybrzeża, zatopiła wielki pancerny krążownik angielski, wreszcie pod koniec tygodnia poddał się Turkom angielski generał Townshend razem z 13.000 załogi, który od 143 dni był oblężony w Kutel amara nad Tygrysem i, nie doczekawszy się odsieczy, musiał kapitulować. Upadek Kutelamary rozwiał angielski sen o pochodzie na Bagdad. Tylu klęsk naraz Anglia jeszcze w ciągu wojny w tak krótkim czasie nie poniosła. Trzeba zaś dodać, że i nad kanałem Suezkim Turcy zadali Anglikom znaczną klęskę.

Czekają wiosny.

Na terenach wojny w Europie wypadków ważniejszych nie było. Francuzi pod Verdun przeszli kilka razy do ofenzywy, która im jednak skutków wielkich nie przyniosła. Ofenzywy próbowali również Rosyanie. Koło jeziora Narocz zadał Hindenburg Rosyanom dotkliwą klęskę. Zaatakował on tam Rosyan i zwyciężył, zabierając im blizko 6000 jeńców. Zdaje się, że na wszystkich terenach walk czekają na nadejście prawdziwej wiosny, na pogodę i że do większych działań przyjdzie dopiero gdy skończą się ulewy, powodzie i wyschną błota.

Nad położeniem wojennem góruje jeszcze ciągle

grożący wybuch wojny Ameryki z Niemcami.

Kanclerz niemiecki dwukrotnie był w głównej kwaterze u cesarza. Kilka razy naradzał się z ambasadorem amerykańskim, którego wreszcie cesarz wezwał do siebie, do głównej kwatery, aby zatarg Ameryki z Niemcami ostatecznie rozwiązać. Odpowiedź Niemiec na notę amerykańską, która, jak donieśliśmy, miała charakter ultimatum, została wysłana do Waszyngtonu, ale treści jej jeszcze nie znamy. Położenie jest tego rodzaju, że wybuch wojny ciągle grozi. Prezydent Ameryki Wilson, na zapytanie, czy ma zamiar zerwać stosunki dyplomatyczne z Niemcami w razie niespełnienia wszystkich warunków noty, odpowiedział stanowczo: Tak. Nie można się łudzić, że Amerykanie stoją po stronie Wilsona, choć i Niemcy mają tam dość przyjaciół i rodaków, którzy nie śpią, ale pracują nad wyrównaniem stosunków. Ameryce chodzi poprostu o przedłużenie wojny. Fabrykanci pozakładali masę fabryk dla wyrobu amunicyi, której dostarczają czwórporozumieniu, a te fabryki muszą się oprocentować. Do przewozu amunicyi brak Ameryce okrętów, a w każdym razie powiększenie ich liczby im nie zaszkodzi, bo mogąc dużo wywozić, mogą robić lepsze interesy.

Dlatego Ameryka ma ochotę skonfiskować niemieckie okręty, których posiada dużo i wielkich i na nich przesyłać swoje towary do Anglii i Francyi, bo nawet gdyby Niemcy dalej łodziami podwodnemi okręty te topili, to nie będą topić angielskich ani francuskich, tylko swoje. Pisma niemieckie zaznaczają otwarcie, że wojna łodziami podwodnemi jest jedynym środkiem, jaki mają Niemcy do zwalczenia Anglii, że więc Niemcy się jej nie wyrzekną na żądanie Wilsona. Wnosić z tego wszystkiego należy, że choćby nawet obecnie do wojny nie przyszło, to do niej przyjdzie przy lada sposobności, bo Wilson stoi otwarcie po stronie Anglii.

Wieści o pokoju.

W takiem położeniu nie milkną wcale wieści o pokoju. Papież wystosował do ludności Ameryki orędzie pokojowe. W Anglii ludzie zaczynają seryo myśleć o pokoju, a socyaliści angielscy oświadczyli się wprost za pokojem. Były minister holenderski oświadczył onegdaj w Budapeszcie, że wojna skończy się w jesieni, bo wywołanie rozstrzygnięcia jest możliwe w lecie i w jesieni. Rozeszły się także pogłoski, że rząd serbski zamierza poprosić o pokój Austro-Węgry i Bułgaryę. Wieści zdają się nieprawdziwe. Tymczasem jednak Rosya robi ogromne przygotowania do zimowej kampanii, a Niemcy, według doniesień pism neutralnych, wszelkie przygotowania na tę trzecią kampanię zimową już poczynili.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. 8. poniedziałek: Stanisława biskupa. 9. wtorek: Grzegorza. 10. środa: Antonina i Izydora. 11. czwartek: Antonina biskupa. 12. piątek. Pankracego. 13. sobota: Serwacego. 14. niedziela: Bonifacego.

Zmiany księżyca: 10. we środę pierwsza kwadra.

Z Klubu posłów P. S. L.

W piątek 28 kwietnia i w następnych trzech dniach odbyły się w Krakowie w redakcyi „Piasta" obrady parlamentarnych i sejmowych posłów ludowych. Przewodniczył prezes **Średniawski**. W obradach wzięli udział posłowie: Angerman, Dr Banaś, Dr Bardel, Dr Biały, ekscel. Długosz, Fila, Górkiewicz, Jachowicz, Jedynak, Kędzior, hr. Lasocki, Lewicki, Myjak, hr. Rey, Śmiłowski, Średniawski, Tetmajer, Witos i Żardecki. Nieobecność usprawiedliwili z powodu choroby posłowie: Bojko, Bomba, Krężel, Jachowicz, Siwula i Serczyk.

Omówiono położenie polityczne, stan sprawy polskiej i najważniejsze sprawy gospodarcze, między niemi przedewszystkiem sprawę obrony ziemi.

Podpisujmy pożyczkę wojenną!

Rząd rozpisał znów pożyczkę wojenną. Jest obowiązkiem każdego obywatela wziąć w niej udział, t. j. pożyczyć państwu pieniędzy. Dobry wynik pożyczki będzie nowem zwycięstwem na polu gospodarczem, a do

tego zwycięstwa przyczynić się możemy wszyscy, wielcy i mali, bogaci i biedni, każdy wedle sił.

Wojna toczy się już przeszło 20 miesięcy i końca jej jeszcze nie widać. Owszem, z powodu zaostrzonego obecnie stosunku Niemiec z Ameryką Północną, rozmiary jej mogą się jeszcze rozszerzyć. Do prowadzenia wojny trzeba pieniędzy, które naród musi teraz pożyczać — sobie, ludy austryackie — swemu państwu.

Błędnem jest mniemanie, że subskrybować mogą tylko milionerzy czy kapitaliści. Obywatel, będący w stanie odłożyć dwadzieścia koron, może subskrybować sto koron pożyczki a resztę spłacić powoli, zarabiając na odsetkach. O te masowe subskrypcye, o ten udział wszystkich właśnie chodzi.

Nowy namiestnik Galicyi.

Generał baron Diller, nowy namiestnik Galicyi, objął urzędowanie w poniedziałek dnia 1 maja. Powitany przez wiceprezydenta Grodzickiego imieniem urzędników, odpowiedział bar. Diller krótką przemową, którą zaczął od słów:

„Zaczynam po polsku, bo wiem, że językiem urzędowym wewnętrznym jest język polski. Nie władam nim jednak dobrze, więc przepraszam, że dalej będę mówił po niemiecku". W dalszym ciągu oświadczył: Nawiedzonemu tak ciężko wskutek wojny krajowi można przyjść z pomocą tylko przez zgodną, intenzywną współpracę z tym krajem i jego ludnością. Droga, zdobyta zaufaniem ludności, prowadzi do uleczenia ran, zadanych wojną. Przedewszystkiem jestem powołany do tego, aby rany te wedle możności i oceny, środkami, stojącymi do mego rozporządzenia, leczyć. W pracy tej najważniejszym momentem jest szybkość. Dlatego proszę panów działać bez biurokratycznego przewlekania. Rząd i kraj muszą się złączyć, by przeprowadzić gospodarczą odbudowę Galicyi.

Dzień Towarzystwa Szkoły Ludowej. Rokrocznie od lat 30-tu święcono u nas rocznicę 3 Maja uroczystemi obchodami i zbiórką składek na Towarzystwo Szkoły Ludowej. Ponieważ w tym roku czas od 1. do 7. maja przeznaczyły władze na zbiórkę na cele Czerwonego Krzyża, Zarząd Główny T. S. L. postanowił przenieść składkowanie na T. S. L. na dzień 14. maja b. r.

Wyższy sąd krajowy lwowski, urzędujący obecnie w Ołomuńcu, zostanie z końcem maja b. r. przeniesiony do Lwowa.

Wiedeński komisaryat Naczelnego Komitetu Narodowego został dnia 25. kwietnia b. r. rozwiązany.

Ospa w naszym kraju powoli wygasa. W czasie od 16. do 22. kwietnia b. r. było w 40-tu powiatach Galicyi 295 wypadków tej choroby.

Uchodźcy z Galicyi, którzy się schronili przed najazdem rosyjskim do Budapesztu, prawie wyłącznie sami żydzi, otrzymali nakaz opuszczenia Budapesztu dnia 1. maja b. r. — 2.000 tych uchodźców wyjechało już 28. kwietnia, nie chcąc się narazić na przymusowe wydalenie.

Wliczanie służby wojskowej do praktyki nauczycielskiej. Przed złożeniem egzaminu kwalifikacyjnego na nauczyciela szkół ludowych lub wydziałowych w Austryi wymaganą jest dwu- lub trzyletnia praktyka w służbie nauczycielskiej. Ponieważ od złożenia egzaminu liczy się dopiero czas służby do emerytury, zatem, ażeby nauczyciele ludowi, którzy nie złożyli jeszcze egzaminu wskutek służby wojskowej, nie ponieśli szkody, wydane zostało rozporządzenie cesarskie z dnia 4. kwietnia 1916 r. Dz. p. p. Nr 97 (ogłoszone 15. kwietnia 1916 r.), według którego nauczycielom, powołanym do służby wojskowej podczas teraźniejszej wojny czas służby wojskowej wliczony ma być do praktyki nauczycielskiej w najwyższym wymiarze jednego roku.

Z kroniki żałobnej. W Krakowie zmarł w ubiegłym tygodniu w sędziwym wieku ksiądz dr Stefan Pawlicki, profesor filozofii w uniwersytecie Jagiellońskim. Nauka polska, zwłaszcza filozofia, poniosła przez śmierć Jego, dotkliwą stratę. Cześć Jego pamięci!

Na cmentarzu w Petlikowcach Starych w powiecie buczackim leżą — jak nam donosi nasz korespondent — następujący żołnierze z 57 pułku piechoty, którzy polegli na polu chwały: Migała Michał ze Zwiernika. Kraj Józef ze Złotej. Targosz Franciszek z Krzeszowa. Baniowski Paweł z Gwoźdźca. Skalak Stanisław z Ujścia Jezuickiego. Czarny Wojciech z Woli Przemykowskiej. Więcek Andrzej z Duląbki. Iwaniec Ignacy z Lichwina. Roś Stanisław z Biezdziadki. Szewczyk Michał z Brzyścia, pow. jasielski. Szczupak Józef z Jasienia, powiat brzeski. Bator Andrzej z Dąbrowy. Leśniak Józef z Nawsia Kołaczyckiego. Nowak Jan z Łękawki. Chochołowicz Michał z Lichwina. Pasionek Czesław z Gruszowa Wielkiego. Zych Jan z Zawady Uszewskiej. Morawiec Franciszek z Ćwikowa. Sznur Jakób z Pilzna. Świnianoga Paweł z Zalasowej. Zmarzły Franciszek z Tarnowa. Lawera Ludwik z Umieszcza, powiat jasielski. Ropski Jan z Lichwina. Kryczka Antoni ze Zdarca. Joachim Michał z Łękawicy. Starzyk Jan z Jodłówki Tuchowskiej. Głód Franciszek z Maniowa. Pisz Jakób z Łękawicy.

Arcyksiążęta uczą się po chorwacku. Arcyksiążę Leopold Salwator, mówiący sam biegle językiem chorwackim, postanowił dać i swoim synom znajomość tego języka. — Wszyscy trzej synowie jego: Antoni (16-letni), Franciszek Józef (11-letni) i Carlos (6-letni), rozpoczęli już tę naukę.

Narady delegatów Czerwonego Krzyża ze wszystkich państw, prowadzących wojnę, odbyły się dnia 2. b. m. w stolicy Szwecyi, w Sztokholmie. Po naradach delegaci wyjechali do obozów jeńców we wszystkich wojujących państwach, aby zbadać panujące tam stosunki, względnie poczynić starania o polepszenie ich.

Kradzieże paczek pocztowych. We Lwowie aresztowano dwóch robotników pocztowych, którzy kradli pakunki, zwłaszcza przesyłane żołnierzom w pole.

Proces o zdradę stanu przeciw 71 Serbom bośniackim toczył się onegdaj w Banialuce. — 16-tu oskarżonych, między nimi pięciu posłów do sejmu bośniackiego, zostało skazanych na ciężkie więzienie od roku do 20 lat. 55-ciu, oskarżonych uwolniono.

W ministerstwach tureckich wprowadzono obecnie w urzędowanie kobiety. Jest to w stosunkach tureckich istny przewrót, bo dotychczas kobieta uważaną tam była za coś niższego od mężczyzny i nie mogła nawet wobec mężczyzn pokazywać się z odkrytą twarzą.

Z powiatów i gmin.

Olszanica, w Krakowskiem. Dotychczas jeszcze żadne echo z naszej wsi nie odbiło się o stronice „Piasta“. Brak, niestety, takich, którzyby tę naszą dolę i niedolę umieli opisać przed światem. Chwytam więc za pióro, aby skreślić nasze bolączki, których jest nie mało, bo chyba nigdzie niema gorzej.

Wieś nasza leży na zachód od Krakowa w odległości zaledwie 6 kilometrów.

wieś nasza smutny przedstawia widok, wygląda, jak jakieś wielkie cmentarzysko.

W jednem z pism krakowskich pojawiło się twierdzenie, ze to była wieś zamożna. Prawda, ale jak zamożna? Domy były porządne, zbudowane odpowiednio, z drzewa grubego, na podmurowaniu, o czem świadczą pozostałe fundamenta, bo jeśli kto stawiał dom, a brakowało mu pieniędzy, to się zapożyczał, a dom musiał postawić porządny. Pod względem budynków, tośmy istotnie tu byli zamożni, ale za to prawie wszyscy zadłużeni, niejeden po uszy.

Teraz mieścimy się w tych 30 pozostałych domach i w budach, na prędce skleconych. Wojskowość wystawiła baraki, w których się kilka rodzin mieści, w szkole zaś mieszka nas pięć rodzin, z tego trzy w jednej sali.

Najgorzej jednak daje się we znaki brak stodół.

Ze się jeszcze trochę zboża uszanowało, to mamy do zawdzięczenia WP. Franciszkowi Skowronowi, który, nie mogąc patrzeć, jak się ten chleb pod gołem niebem marnuje, przyjął nas kilku i pozwolił nam umieścić swoje zboże w jego dworskich stodołach. Za tę przysługę składamy Mu publiczne serdeczne „Bóg zapłać!“ Kończąc to moje pisanie, zwracam się do czcigodnych posłów ludowych, którzy już tyle dobrego ludowi zrobili, z prośbą, aby i o nas nędznych nie zapominali, oraz pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkich Czytelników i Czytelniczki „Piasta“, przyczem proszę braci chłopów, aby prenumerowali „Piasta“, bo to jest pismo jedynie ludowe, doskonałe i pouczające.

F. Powroźnik.

Limanowa. Miło mi donieść, że lud tutejszego powiatu żywi dla posłów ludowych wysoką wdzięczność i uznanie za ich działalność. Nawet zagorzali dawni przeciwnicy Piastowców oświadczają wprost, że jedynem stronnictwem, które dziś nad ulżeniem doli ludu pracuje, jest Polskie Stronnictwo Ludowe pod sztandarem „Piasta“; podnoszą też, że ci, co dawniej najwięcej krzyczeli, dziś się pochowali i nic o wieś nie dbają. Ze szczególnem uznaniem wyrażają się wszyscy o zasługach niezmordowanego hr. Lasockiego, którego dobrze pamiętają wszyscy ci, co byli w barakach, o zasługach ekscel. Długosza, oraz posłów Witosa, Średniawskiego i innych. Pracę posłów ludowych w tej ciężkiej chwili pamiętać będą ludzie zawsze, bo przekonali się teraz, że prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie. Imieniem ludności zwracam się do czcigodnych posłów ludowych z prośbą, aby się zajęli najenergiczniej następującemi sprawami: 1) Aby **zasiłki wojskowe przyznawano dla wszystkich dzieci powołanych**, a nie odmawiano ich, jak to w wielu wypadkach ma miejsce, dzieciom 4-ro i 5-cioletnim. Powody, przytaczane przy odmowie, nie wytrzymują krytyki. 2) **By przyznawano zasiłki dzieciom nieślubnym, bez dowodu na wysokość alimentów,** na podstawie aktów sądowych, bo zdarza się nieraz, że ojciec nieślubnego dziecka jest na wojnie i niema o nim wiadomości, więc trudno matce wykazać się wyrokiem alimentacyjnym. 3) **Aby przyznawano zasiłek siostrom powołanych,** co zwłaszcza dla rodzin zupełnie biednych, nie mających gruntu, jest koniecznie potrzebne. 4) Aby się postarali **o ustalenie procentu w kasach** przez czas moratoryum. 5) By zarządzono chociaż częściową wypłatę za świadczenia wojenne i za szkody wojenne. Kończąc, przesyłam czcigodnym posłom ludowym, redakcyi i wszystkim czytelnikom serdeczne pozdrowienia.

Jędrzej Czaja.

Krasne, w Rzeszowskiem. W numerze 13-tym „Piasta“ wyczytałem doskonały wierszyk p. t.: „Nasi chłopcy“. Był on jakby wprost skierowany do chłopaków z naszej wsi. U nas taki piętnasto-, szesnastoletni chłopak już udaje kawalera, bo się umie zaciągać. Przyjdzie niedziela, to te wyrostki stoją za murami i ćmią papierosy, a ksiądz musi ich naganiać do kościoła. Nie szkoda to pieniędzy, puszczanych na wiatr? Jakżeby się wieś polska zmieniła, gdyby chłopacy, zamiast kupować papierosy i tytoń, prenumerowali gazetki, albo kupowali pożyteczne książki. Cóż wyrośnie z chłopców, którzy od lat młodych palą, skoro wiadomo, że za paleniem idzie pociąg do wódki? Może teraz ogromne podwyższenie ceny tytoniu przyczyni się do wyrugowania tego nałogu ze wsi. Byłoby to bardzo pożądane. Kończąc, zasyłam serdeczne pozdrowienie redakcyi i wszystkim czytelnikom.

Andrzej Dandyk.

Łękawka, w Tarnowskiem. W naszej wsi gospodarowali Moskale tak, jak i w innych. Przyszli 15. grudnia 1914 roku, koło godziny 7-ej wieczór, wśród świateł reflektorów, a przybycie ich wywołało w całej wsi krzyki, kwik porywanej trzody i t. d. Pozapalali ogniska we wsi i rabowali, zabierając wszystko, czego im było potrzeba. U wójta, Stanisława Turczaka, skradli najlepszą krowę i 20 kur. — Na drugi dzień zalały wieś wojska rosyjskie. Niektórzy sołdaci bili ludzi nahajkami do krwi. Pewien gospodarz, któremu za dwie fury koniczu zapłacili trzy ruble, i który targował się, domagając się dopłaty, omal życiem nie przypłacił tego, że powiedział najezdnikom słowa prawdy. Gdy się targował, nadbiegli żołnierze rosyjscy, wyrwali mu te trzy ruble, które już dostał. Ludziska pobici i pokrwawieni przyszli do tego gospodarza, który zwrócił się do Rosyan, pytając, dlaczego biją niewinne dzieci. W odpowiedzi dostał karabinem w ramię tak, że mu kość ramieniową przetrącono, ponadto zaś żołdacy rzucili się na niego i zaczęli go okładać karabinami. Widząc, że coraz gorzej, gospodarz zrzucił cięższe ubranie i ratował się ucieczką. Za uciekającym dali Moskale pięć strzałów, z których dwa trafiły. Na szczęście gospodarz ten po pięciu miesiącach. bo w maju 1915 r. zdołał się z ran

wylizać i nareszcie wstał z łóżka. Akuratnie w tym czasie Moskale pobici, uciekali, jak niepyszni, z pod Tarnowa.

Józef Wzorek.

Budzów, w Myślenickiem. Dnia 15. marca b. r., wybuchł w naszej gminie pożar. Spaliło się 12 domów i 12 stodół. W jednym domu spaliła się kobieta, krowa, jałówka i świnia. Dwanaście rodzin pozostało bez dachu i środków do życia. Donosząc o tem, pozdrawiam Redakcyę i wszystkich Czytelników i Czytelniczki „Piasta".

Wojciech Stanek.

Przybysławice, w Tarnowskiem. Nasza gmina poniosła podczas wojny ogromne szkody. Wieś nasza leży w odległości kilometra od Dunajca, nad którym przez pięć miesięcy toczyły się walki. Znajdowała się więc przez całe pięć miesięcy na linii bojowej. Ludność została 22. grudnia 1914 roku ewakuowana. —

Los naszej wsi jest typowym przykładem strat i klęski, jaką poniosły prawie wszystkie wsi, leżące na linii bojowej.

Jakób Woźniak.

Cięcina, w Żywieckiem. W naszej Cięcinie niema jeszcze tak rozpowszechnionego czytelnictwa gazet, jak w innych. Jest to objaw bardzo zły. Mamy teraz przecie, kochani Bracia, pismo ludowe, które nam wszystkim przemawia do serca, mamy naszego kochanego „Piasta", powinniśmy się więc starać sami o to, aby ten „Piast" znalazł się w każdym domu na wsi, bo to jedyny przyjaciel i obrońca ludu. Ja sam na sobie przekonałem się, jak to dobrze mieć w domu taki poradnik dobry i życzliwy, bo czy to o zasiłkach, czy o nowych rozporządzeniach, czy o tem, co się we świecie dzieje, nigdzie się nie można tyle dowiedzieć, tak jasno i prosto, jak z „Piasta". Chciałbym dożyć tej chwili, żeby chłopi polscy stanęli wszyscy pod sztandarem „Piasta", bo wtedy, wierzę w to święcie, lud polski podniósłby się pod każdym względem i zająłby w społeczeństwie należne mu miejsce. Kończąc pozdrawiam wszystkich Czytelników i Czytelniczki.

Tomiczek Sylwester.

Myślenice. Gdy ogłoszono w powiecie zbieranie bronzu i miedzi na rzecz wojska, to po wsiach kazano zbierać kotły, lichtarze, a nawet zamki od drzwi i żelazka do prasowania. Tymczasem do dziś można widzieć u żydów dużo szabasowych lichtarzy i mosiężnych zamków. Jeśli państwu potrzeba bronzu i miedzi, to u naszych żydów w Myślenicach dosyć się jeszcze tych rzeczy znajdzie. Handel cały w naszym powiecie jest w rękach żydowskich, a skutek jest taki, że ceny od żydów zupełnie zależą, bo taryf maksymalnych na to, co oni sprzedają, uzyskać nie można. Teraz o naprawieniu złego niema prawie mowy, bo niema ludzi, ale gdy Bóg da, że się ta wojna skończy, trzeba się będzie jąć roboty głównie w tym kierunku, by handlem zawładnąć, a wówczas dopiero będziemy się mogli podnieść naprawdę, gdy handel będzie w naszych, rodzimych rękach. Podczas wojny powinniśmy się do tego ze wszystkich sił przygotowywać.

Paweł Kiebza.

Wiewiórka, w Pilzneńskiem. Czytając naszego kochanego „Piasta", widzę, że zabierają w nim głos mężczyźni, kobiety i dziewczęta. Pojawiły się w tych głosach skargi, że kobiety, pobierając zasiłek za mężów lub synów, wydają niepotrzebnie grosz na szmatki lub buty. Może się tu i ówdzie tak dzieje, ale naogół zarzut jest nieprawdziwy, bo jeśli kobiety wydają dużo pieniędzy, to z tego powodu, że wszystko jest drogie i coraz droższe, a człowiek przecie nie może chodzić nago lub obdarty. Zresztą zdaje mi się, że niepotrzebnie wydają grosz ci ludzie i te kobiety raczej, które wcale zasiłku nie pobierają. Jeśli bowiem gdzie w domu jest mężczyzna, który z jakichbądź powodów nie poszedł do armii, to gospodarstwo stoi znacznie lepiej, niż przed wojną, bo za wszelką robociznę ludzie teraz drą, że niech Bóg broni. Kobiety, pobierające zasiłek, muszą płacić za robociznę sumy, więc choć biorą pieniądze, to jednak te pieniądze znikają. Wzywam więc was, kochani Czytelnicy i Czytelniczki, żeby nie pisać o tych rzeczach do gazety, bo jeśli się gdzie zdarzy kobieta, marnująca pieniądze, to powinno się ją napomnieć, ale tego nie rozbabrywać, bo to są tylko wyjątki. Pozdrawiam Czytelników i Czytelniczki.

Stanisław Mikrut.

Sadkowa Góra, w Mieleckiem. Z naszej wsi nie było jeszcze w „Piaście" ani słowa, a przecież jest i u nas dość spraw, o których warto napisać. I myśmy u siebie mieli Moskali — i nam oni się dali we znaki. Pozabierali nam bydło, konie, świnie, drób, płacąc tyle, ile im się żywnie podobało. Za wóz siana płacili 2 ruble. Ukryć się przed nimi nic nie dało, bo wszystko „wysmatrali". Najbardziej dali się we znaki ludności, gdy budowali most na Wisłoce. Codziennie chodzili wtedy za chłopami i tych, którzy nie mieli koni, zmuszali do ciężkich robót koło tego mostu, tych zaś, którzy mieli konie, zmuszali do zwożenia drzewa z odległych lasów. Nikt nie mógł słowa powiedzieć, bo zaraz była nahajka w robocie. Mieli też za swoje i żydzi, którzy pozostali. I oni musieli „stupać" do roboty, a który się opierał, to nahajka bardziej się jeszcze nad nim zwijała. Jednemu żydowi, znanemu pod przezwiskiem „Mojsie-pieron", to tak Moskale podchlebili, że z bólu aż „Matko Boska!" wołał. Od granatów spłonęły u nas dwa domy i stodoła.

W sąsiedniej wiosce, Ostrówku, położonym tuż nad Wisłą, spalili Moskale 12 domów, z których zgoła nic nie uratowano, gdyż sałdaci — nie zważając na płacz i lament matek i dzieci — stali dopóty, dopóki wszystko nie zgorzało.

Dużoby jeszcze było do pisania o tej gospodarce Moskali, ale trzebaby spisać librę papieru. Więc na tem kończę.

W marcu odbyło się u nas szczepienie przeciw ospie, któremu zresztą poddano ludność całego powiatu. Innym razem napiszę o naszych stosunkach w obecnym czasie, tymczasem pozdrawiam Czytelników i Czytelniczki „Piasta".

Andrzej Bator.

Siary, w Gorlickiem. Trudno nie ogłosić światu, co się dzieje u nas, a właściwie w Gorlicach, z kartkami na cukier. Dostaliśmy w każdej gminie kartki, według ludności pod każdym numerem, na cukier, 750 gramów na każdą głowę na 28 dni. Ten cukier dostało miasto Gorlice, jak się zdaje, na cały powiat i umieściło w swojem Kółku wszystek, nie dając z tego mniejszych ilości innym kupcom, choćby już tylko katolikom, których poza Kółkiem jest 4 sklepy w Gorlicach. Widocznie li tylko dla zysku kółkowego. Przed

tem Kółkiem schodzi się moc narodu z okolicznych wsi i całymi dniami wystaje; przytem nie obejdzie się bez szturchańców, których wsiowym ludziom nie szczędzą wychowankowie gorliccy, którzy prawie w każdy dzień na takie zbytki przed Kółkiem się gromadzą.

Ludzie czekają od świtu, bo albo mają robotnika, któremu w postny dzień choć herbaty trzeba zrobić, albo są tacy, co mleka nie mają, a dzieci kilkoro na tę herbatę czeka, a tu jeżeli się ta kobieta nie dociśnie wśród szturchańców przed 12-tą w południe, to nie wie, czy czekać do 3-ciej godziny po południu, bo takie południe długie ma personal kółkowy — czy iść bez cukru kilka kilometrów do domu, bo tam dzieci same, żeby jeszcze jakiego nieszczęścia nie spowodowały, a jeszcze głodne. Przy tej sposobności, w tym ścisku, pojawiają się kradzieże. Jednemu wójtowi z gór, ruskiemu, skradli 200 koron. Rusinowi z Rychwałdu 36 koron i kartki na cukier, razem z pugilaresem.

Tosamo dzieje się na głównej trafice, która też do Kółka gorlickiego należy. Tu brak tytoniu popycha każdego palacza, tam też całymi dniami wystają, a nikt ze wsi tytoniu nie dostanie, nawet trafikanci, bo tylko dla obywateli gorlickich tytoń przychodzi, a przecież to nie jest żadna darowizna, a za pieniądze to każdy ma prawo kupić. Przeto upraszam bardzo pp. posłów, aby się tą sprawą zajęli, aby dla każdej gminy miasto wydało pewną ilość cukru, bo przecież w każdej gminie jest sklep katolicki, któryby się zajął rozsprzedażą cukru na kartki, a ludność każdej wsi zyskałaby na czasie, który obecnie jest tak drogi, bo jest i będzie w polu robota już do zimy, więc niema czasu na czekanie w Gorlicach całymi dniami. Również tytoń; jeżeli przyjdzie choćby raz w tydzień, to gdyby jednemu trafikantowi coś dali do każdej wsi, toby ludzie nie mitrężyli czasu na darmo. Albo też niech raz ogłoszą, że wieś żadna tytoniu nie dostanie, to się nie będą po niego zapędzać. *Wincenty Rączkowski.*

Paczółtowice, w Chrzanowskiem. Dnia 5 kwietnia r. b. odbyła się w Paczółtowicach (koło Krzeszowic) za inicyatywą posła Dra Ignacego W r ó b l a uroczystość sadzenia drzewek owocowych przy współudziale dziatwy szkolnej. Po mszy św. odbyło się poświęcenie drzewek, poczem przemawiali: ks. Jan S t o j a n o w s k i, miejscowy proboszcz i poseł Dr Ignacy W r ó b e l, którzy piękną i pouczającą przemową zachęcili ludność do sadzenia i należytego pielęgnowania drzewek owocowych i wykazali korzyści, jakie osiąga społeczeństwo z hodowli tych drzew. Gdy w jednych stronach ziemi polskiej majątek narodowy przez obecnie toczącą się wojnę bardzo ucierpiał, w innych wzrasta.

Wilhelm Kucharski,
zastępca kier. nauczyciela.

Jawornik Polski, w Rzeszowskiem. W ostatnich czasach na szeroką skalę zainicyowana akcya zbierania składek na podarunki świąteczne dla żołnierzy w polu, znalazła oddźwięk i w naszem miasteczku. Grono nauczycielskie szkoły tutejszej zawiązało osobny Komitet, który świetnie ze swego zadania się wywiązał, bo biedne, liczące zaledwie 200 domów miasteczko, złożyło na ten cel wcale pokaźną kwotę 311 K 42 h, a mianowicie: Przy ogólnem szczepieniu zebrano 75 K 10 h; mieszkańcy w rynku złożyli 72 K 82 h; przysiółek „Zapady“ — 27 K 28 h; przysiółek „Pasterniki“ — 67 K 20 h; przysiółek „Bazary“ — 13 K 20 h; przysiółek „Szałaje“ — 24 K 43 h; dzieci szkolne 20 K 12 h; w biurze p. Spławińskiego, sekr. gminy, 10 K 40 h; drobne inne składki wyniosły 87 h. Razem 311 K 42 h. Z kwoty tej odesłano 20 K na fundusz wdów i sierot po Legionistach polskich, zaś kwotę 290 K 86 h na ręce Komitetu odnośnego w Rzeszowie, na zakupno podarunków świątecznych dla żołnierzy w polu. Resztą pokryto porta. Komitet miejscowy na tem miejscu składa wszystkim mieszkańcom-ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“, a bohaterom w okopach życzenie wszelkiej pomyślności.

Jan Cwakliński, przewodn. *Franciszek Krzanowski,* sekretarz.

Listy od Czytelniczek.

Gwoździec, nad Dunajcem. Kochane Siostry Polki! Czytając „Piasta“, przekonuję się i cieszę, że kobiety nietylko czytają gazetki, ale pomimo nędzy, jaka nam dokucza, postąpiły tak daleko, że nawet piszą artykuły piękne i pouczające. Ja też jestem tego zdania, że zamiast wydawać pieniądze na błahostki, lepiej zaprenumerować gazetę lub kupić jaką pouczającą książkę, bo przecie chodzi o to, że jak nasi bracia i ojcowie wrócą z wojny, powini nas zastać lepszemi i mądrzejszemi. Wprawdzie czasu niema, bo się teraz mężczyzn musi zastępować we wszystkiem, ale na czytanie, na kształcenie się, zawsze się przecie przy dobrej woli chwilka wolna znajdzie. Gdy u nas byli Czesi w 1915 roku, to opowiadali, że takiej biedy, jak u nas w Galicyi, niema chyba nigdzie na świecie, i że nasz kraj stoi o 50 lat w tyle poza innymi. Musimy to, choć z bólem, przyznać, ale też powiedzieć sobie, że w tem jest duża nasza wina. W innych krajach ludność jest bardziej oświecona

Przecie gdyby nie ta nasza ogromna praca, to w ubiegłym roku bylibyśmy mieli głód. Uratowało nas od niego to, że ludzie nawet wśród gradu kul pracowali w polu. Tylko dlatego tyle zboża z naszego kraju państwo zabrało. W Czechach i na Morawach znacznie mniej było uprawnych gruntów, choć warunki były tam inne. Tak więc, kochane Siostry, gdy bracia nasi walczą ze śmiertelnym wrogiem, my walczmy z wrogiem ciemnoty przez czytanie dobrych pism, przez postępowanie w myśl wskazówek „Piasta“.

Slę serdeczne pozdrowienia dla Was, Kochane Siostry, dla Szanownej Redakcyi i dla naszych braci, walczących w polu. *Zofia Dudkówna.*

Wapniska ad Biecz, w Gorlickiem. Dziwi mnie to niemało, że dotychczas żadne echo z naszej okolicy nie odbiło się o stronice „Piasta“, chociaż i my przeżyliśmy ciężkie czasy gospodarki russkiej. Pierwsze odwiedziny Moskali mieliśmy 29 września 1914 roku, podczas sumy w kościele parafialnym w Bieczu. W tym samym dniu odeszli i mieliśmy od nich spokój aż do listopada, w którym zaczęli swoją gospodarkę na dobre, bo okna posprawiali do sklepów żydowskich, niemożliwe do rozbicia (szyby z powietrza), przez które z pokojów zniszczonych, z podziurawionych ścian, patrzyły konie na ulice miasta Biecza, pełne gnoju. My wtenczas mieliśmy jeszcze dość spokój, bo pierwej rabowali sołdaty po mieście i koło gościńca.

Z początkiem grudnia dały się słyszeć wycia armat

aż dnia 14 grudnia 1914 r. przyszli nasi, lecz nie na długo, bo już 26 grudnia wpadli Moskale po małej potyczce, i to tacy zgłodniali, że wszędzie pozjadali, co się dało, a w kilku miejscach zjedli nawet ziemniaki, stłuczone z sieczką, które miały być dla świń. „Smotrali“ wszędzie, po strychach, po komorach, za Austryakami, a najwięcej za „okrągłemi“ po szufladach, skrzyniach, szafach i t. d. Tak nam się rozpoczęła gospodarka burych „oswobodzicieli“. Nie piszę już o rabunku, bo o tem każdy wie.

Po wzięciu Przemyśla było ich już, jak ós w bani, gęsto, to też nie zostały w spokoju i ziemniaki w kopcach. Zdarzyło się, że Moskale przyszli w nocy do jednego gospodarza drzeć ziemniaki z kopy. Natrafili (myśląc, że tam są ziemniaki), na zdechłego konia, który był tam schowany i dokopali mu się aż do samych kopyt. Z wiosną spacerowali ci „oswobodziciele“ całymi wieczorami, śpiewając, tak, że nie było ani w dzień, ani w nocy spokoju, aż do 4 maja 1915 r.

Przez całych 18 tygodni walk pod Gorlicami u nas nic się nie zmieniło. Odległość od frontu dzieliła nas na 12 klm., to też huk słychać było ciągle, a czasem grzechotanie karabinów, tak, jakby ktoś z dachu na zasuwkę komina sypał bób. W nocy błyskawice nigdy nie zaspały, a nierzadko jasne promienie reflektorów oświetlały ziemię, stratowaną zeszłozimowym przejazdem konnicy rosyjskiej, która rabując siano, słomę, owies, zboże, ziemniaki, zresztą wszystko, co się dało, w Binarowy, w Ołpinach, w Szerzynach, przejeżdżała przez Wapniska, tak, że pozostały doły i koryta po wagonach.

Gdy 3 maja nasi przybliżyli się, uciecha nasza nie miała granic, ale też zaczęły ponad nami przelatywać lekkie pociski artyleryi austryackiej i niemieckiej, kierowane w stacyę kolejową w Bieczu, gdzie właśnie kolej rosyjska nadchodziła, ale nie dojechała już i musiała się przed stacyą cofnąć. Dnia 4 maja rano pojawili się nasi, o których Moskaliska mówili, że to „wsio pobite, a reszta w plen poszła“.

Bez wojny i u nas nie obeszło się, chociaż trwała tylko dzień i nikt byłby nie zginął, gdyby nie lotnik rosyjski, rzucający bomby, wskutek czego zginął jeden żołnierz od artyleryi, a trzech zostało rannych.

Na wschód i północ, w dolinie rzeki Sitnicy, powstało wiele mogił i krzyżów, znaczących zwłoki poległych, tak rosyjskich, jak i naszych, choć naszych więcej zginęło w obronie kraju w tej dolinie. Cześć ich pamięci!

Anna Brudziszówna.

Krościenko Wyżne, w Krośnieńskiem. W naszej wsi najazd rosyjski dał się taksamo we znaki, jak w innych. Spaliło się 16 domów i stodół. Moskale przyszli w listopadzie, a odeszli aż w maju. Mieliśmy ich w domach po 50 i więcej, aleśmy jakoś, dzięki Bogu, przetrzymali. Czytałam w „Piaście“ o zabiegach posłów w sprawie podwyższenia zasiłku wojskowego.

LISTY z DANII.

Saxfield, 13 marca.

Kochane Siostry i Bracia!

My tu w Danii jesteśmy jak odcięte od świata. Tyle wiemy, że nas Pan Bóg stworzył, ale nie wiemy ani o kościele, ani o księdzu. Księży katolickich jest mało, a ci, co są, nie mają, niestety, poparcia i powagi u polskich wychodźców. Chłopaki wśród luterskiego otoczenia tracą wiarę i to jest najsmutniejsze, bo co się z nich robi? Jakieś dziwaki, w nic nie wierzące, depcące przeto wszelkie przykazania boże. I nieraz z tego powodu wstyd wszystkim przynoszą. Niedawno we dworze, w którym pracuję, spił się młody chłopak polski u dziewuchy, pijany poszedł do sypialni pani, porozbijał komody, odgrażał się, że pana i panią zabije — i co? — Żandarmi zabrali go do kryminału, a Duńczycy będą znowu gadać, że my jesteśmy niecywilizowanym narodem.

Cieszymy się bardzo, że „Piast“ do nas przychodzi. Czytają go coraz bardziej i wszędzie się ogromnie podoba. Może „Piast“ zdoła wykorzenić to zło, jakie się tutaj głównie między polskimi chłopakami pleni. Kończąc pozdrawiam Redakcyę, czcigodnych posłów, którzy tak pilnie dbają o dobro naszych, w kraju pozostałych rodziców, wreszcie wszystkie Czytelniczki i Czytelników.

Karolina Mleczko.

Kjerop, w marcu.

Czytam w ukochanym „Piaście“ listy z różnych stron, postanowiłam więc i ja parę słów z Danii Wam napisać. Tu w Danii, choć wojny niema i Moskali nie było, drożyzna wzrasta ciągle. Dziś już wszystko jest dwa razy droższe, niż przed wojną. Pracy jest dość. Tęskno nam za rodzinnym krajem i smutno. Bo choć Pan Bóg kiedyś powrócić pozwoli do swoich, po wojnie, to przecie wiemy, że tam u was dużo się zmieniło, że będzie dużo brakować tych, którycheśmy zostawiły, że niejednego z najbliższych nawet mogiły nie ujrzymy.

Mamy tu, w Kjerop, kościółek katolicki, mały, ale ładny. Katolików Duńczyków jest zaledwie kilka rodzin, Polacy nie składają wiele na kościół, bo każdy powiada, że w Danii wiekować nie będzie. Ksiądz proboszcz, choć nie nasz rodak, bardzo dobry i dla Polaków życzliwy.

Czytałam w styczniowym numerze „Piasta“ list z Danii, w którym jakieś dziewczęta skarżyły się na złe życie. Skargi te są przesadzone. Trafi się, że Duńczycy dają lichy wikt, ale chwastu i karpieli ludzie nie jedzą. To, co te dziewczęta nazywają chwastem, to jest kapusta, nazywana „grakul“ po duńsku. Jeżeli Polacy mają gdzie złe życie, to winni temu sami; jeśli są leniwi, za dużo gadają, a najgorzej jeśli lubią pić, to Duńczycy, którzy nienawidzą pijaństwa, nie lubią ich i traktują, jak bydło. Ale to już jest wina tego przeklętego pijaństwa polskiego.

Kończąc, pozdrawiam wszystkie Czytelniczki i Czytelników oraz Redakcyę „Piasta“.

Klotylda Morosiuk.

Dla nauki i rozrywki.

WŁADYSŁAW BEŁZA.

Odpowiedź Dwernickiego.

W czasie wojny Polski z Rosyą w r. 1831 generał Dwernicki otrzymał rozkaz uformowania dwu szwadronów kawaleryi. Gdy to z niesłychaną szybkością uczynił i stanął wkrótce na czele pięciotysięcznego korpusu, zwrócił się przeciw generałowi Geismarowi, który w dziesięć tysięcy zagrażał Warszawie.

Dnia 14 lutego stanął on wobec korpusu Geismara, o wiele liczniejszego i w artyleryę polową dobrze zaopatrzonego, podczas gdy własny korpus Dwernickiego składał się po większej części z nowozaciężnych ochotników. Nie był on ani tak uzbrojony, ani zaopatrzony we wszystko, jakby należało żołnierzowi, stojącemu naprzeciw tak potężnego nieprzyjaciela, jakiego Polacy mieli przed sobą. Uskarżali się na to żołnierze, pokazując w czasie przeglądu Dwernickiemu lance swoje z osadzonymi źle i słabo grotami.

— Pobijemy ich drzewcami! — odrzekł generał.

— Hura! — krzyknęła wiara.

Cały korpus Geismara został pod Stoczkiem w puch rozbity, a on sam uszedł zaledwie z życiem.

LUCYAN SIEMIEŃSKI.

Pani Kinga.

Niedaleko Krościenka nad Dunajcem siał góral pszenicę pod zimę; właśnie już słonko było zaszło, a on jeszcze nie skończył swej roboty. Wtem usłyszał jakiś gwar; spojrzy, a tu bieży tłum niewiast w czarnych szatach; poprzedzał je ksiądz z krzyżem w ręku. Gdy poskoczył ku nim i ciekawie się przyglądał, wysunęła się jedna niewiasta z tego orszaku i rzekła:

— Dobry wieczór, człowiecze! A cóż tak późno robicie?

— Pszenicę sieję — odrzekł góral.

— Szczęść ci Boże — odpowiedziała — a jeżeliś poczciwy człowiek, tedy zrobisz, coć powiem. Jutro tu będzie gonił srogi nieprzyjaciel za nami i pytać się będzie, czyśmy tędy nie szły. Ty zaś odpowiedz, żeśmy szły właśnie, kiedyś siał pszenicę na tym łanie.

— Dobrze — rzekł góral, ale nim zdołał się onej pani pokłonić, już jej nie było.

Nazajutrz, wstawszy do świtu, idzie na pole; patrzy, a tu cud: gdzie wczoraj siał, tam dziś bujają pszeniczne kłosy. Nie wyszedł jeszcze z podziwienia, spojrzy na drogę, a tu ćma Tatarów. Jeden przypada do niego i pyta:

— Powiedz mi, człowieku, czy nie widziałeś tu wczoraj pani Kingi?

— Widziałem — odpowiedział — szła tędy z siostrami, a właśnie siałem tę pszenicę.

Tatarzyn znowu błagał go, a w końcu grozi mieczem, ale góral odpowiada:

— Widziałem ją, szła tędy, kiedy siałem tę pszenicę.

I tak tatarska pogoń wróciła się tym samym szlakiem, którym przyszła.

Humorystyczne wojny.

Nawet tragiczne chwile dziejowe mają swoje humorystyczne momenty. Cała prawie Europa pławi się we krwi, wojen już mamy 29, a oto dowiadujemy się, że Niemcom wypowiedziały wojnę, a raczej już ją nawet prowadzą, prócz trzech cesarstw, czterech królestw i trzech republik w Europie i w Azyi, jeszcze dwie niezawisłe republiki amerykańskie. Liczba wojen w wojnie europejskiej dochodzi więc do 31.

— Cóż to za nowi wrogowie? — zapyta niejeden.

Otóż najnowszymi wrogami Niemiec są: rzeczpospolita Kunani i szczep indyjski Jakwi. Republika Kunani, o której mało kto słyszał, istnieje od roku 1866. Leży ona koło Brazylii, w odległości około 15 mil od wybrzeża Oceanu Atlantyckiego. W chwili wybuchu wojny europejskiej prezydentem tej republiki był Adolf Besset Bofort, Francuz. Był on ongiś francuskim oficerem, ale skazany na ciężkie więzienie za jakąś zbrodnię, został wysłany do kolonii francuskiej, sąsiadującej z rzeczapospolitą Kunani, tak zwanej Kajenny. Udało mu się stamtąd uciec i schronił się do Kunani, gdzie, dzięki osobistej dzielności, umiał zdobyć sobie zaufanie obywateli, tak, iż mógł ze skutkiem sięgnąć po najwyższy zaszczyt, jaki republika miała do rozporządzenia.

Wybuch wojny francusko-niemieckiej podziałał na rzeczpospolitą Kunani, względnie na jej prezydenta elektryzująco. Bofort zwołał natychmiast parlament, w płomiennem przemówieniu wskazał na barbarzyństwo tych, którzy na biedną Francyę podstępnie napadli i osiągnął zamierzony skutek: republika wypowiedziała jednomyślnie wojnę cesarzom Wilhelmowi i Franciszkowi Józefowi. Wykonując uchwałę parlamentu, zarządził prezydent powszechną mobilizacyę zbrojnych sił swego państwa i rozpoczął gorączkowe ćwiczenia wojsk, które trwały dopóty, dopóki nie pojawił się w Kajennie okręt, mający całą armię przeprawić do Europy. Wśród dźwięków kunanijskiej marsylianki, z rozwiniętym sztandarem (srebrna gwiazda na krwawo-czerwonem polu), wstąpili Kunanimowie, w liczbie 300 wojowników, na pokład okrętu, by stanąć u boku armii francuskiej. Korpus ekspedycyjny zawinął szczęśliwie do Europy, gdzie wcielony do Legionu cudzoziemskiego, obficie skropił swą krwią ziemię francuską, walcząc pod wodzą swego pułkownika, prezydenta Bofort, wzbudzał podobno podziw swą dzielnością, a podczas jednego ataku okrył się nieśmiertelną sławą.

Dalszych losów korpusu republiki kunanijskiej nie znamy, gdyż naczelne dowództwo tej armii biuletynów nie ogłasza.

Nieco inaczej ma się rzecz z drugą z kolei wojną, która rozegrała się na gruncie wprawdzie ściśle amerykańskim, lecz w warunkach o wiele bardziej skomplikowanych.

Mianowicie w ramach Meksyku, w pobliżu granic Stanów Zjednoczonych, żyje niezależny szczep indyjski, Jakwi. Szczep ten jest nadzwyczaj dzielny i wojowniczy, a w razie potrzeby może podobno wystawić armię, liczącą do 20.000 dobrze uzbrojonych wojowników. Jakwowie wypowiedzieli w jednym czasie, a raczej w jednym dokumencie wojnę trzem odrazu państwom: Meksykowi, Stanom Zjednoczonym i Niemcom. Jak się to stało?

Jak wiadomo, dzisiaj rzeczpospolita meksykańska rozpada się na cały szereg stanów, prowadzących samodzielną politykę, którą prowadzą różni generałowie. Jakwowie opowiedzieli się po stronie generała Villi, przeciw generałowi Caranzie. Uczynili to głównie dlatego, iż po stronie Caranzy wystąpiły Stany Zjednoczone, a więc Jankesi, których Jakwowie wszelkiemi siłami tępią. Zrozumiałą jest więc przyczyną wypowiedzenia wojny Caranzie i Stanom Zjednoczonym; zachodzi jednak pytanie, w jaki sposób w wir iście „meksykańskiej“ wojny dostały się Niemcy.

Otóż w stanie Sonora, który stanowi główną siedzibę Jakwów, mieszka bogaty niemiecki farmer, nazwiskiem Schmidt. Jak wiadomo, do prowadzenia wojny potrzeba wielkiej ilości koni, wobec czego postanowili Jakwowie zaopatrzyć się w nie przy pomocy starego, a nam dobrze zresztą znanego sposobu, jakim jest rekwizycya. Prawa tego nie chciał uznać „neutralny“ p. Schmidt i oszańcowawszy się w swoich lasach, oświadczył, że „neutralności“ swojej będzie bronił z mieczem w ręku.

Oświadczenie to wywołało wśród Jakwów żywe oburzenie. Zwołano natychmiast radę wojenną, która postanowiła wypowiedzieć wojnę cesarzowi Wilhelmowi, do rąk jego „zastępcy“, Schmidta i w tym celu zredagowano zupełnie formalną notę z wypowiedzeniem wojny. A ponieważ na naradzie wojennej była mowa oczywiście tylko o wojnie, więc skorzystano ze sposobności i wypowiedziano równocześnie, tym samym aktem dyplomatycznym, wojnę również Wilsonowi.

Rozpoczęła się więc jakwicko-niemiecka wojna. Po wstępnych ruchach operacyjnych, uderzył na farmę mały oddział Jakwów. Schmidt jednak, wiedząc już z doręczonego mu aktu wypowiedzenia wojny, jak wielką osobę na meksykańskiej widowni wojny ma reprezentować, zebrał garstkę białych, tudzież spory oddział wiernych mu Indyan i uderzenie Jakwów zwycięsko odparł. Nieopatrzną swą, podjętą małemi siłami ofenzywę, okupili Jakwowie liczbą 36 poległych i kilkakrotnie większą liczbą rannych. Wreszcie zawarli z nim zawieszenie broni.

Oto są dwie nowe, istotnie humorystyczne wojny.

Sen żołnierza.

Znany ludowi polskiemu poeta z pod słomianej strzechy, piszący pod pseudonimem — Jantek z Bugaja, pełniący obecnie wojenną służbę w Albanii, nadesłał nam następujący miły obrazek:

Pod żołnierskim namiotem zasnąłem znużony; śniły mi się w Ojczyźnie me rodzinne strony. Sny takie przeplatają mój żywot wojenny. Śniło mi się, że był czas majowy, wiosenny, że orzę na zagrodzie, pług sypie zagony, prościusieńkie, pachnące, a z kościoła dzwony rozgłośne uroczyście, harmonijnie biją, lud się sypie z kościoła barwną procesyą, jak na świętego Marka.

Kląkłem na zagonie — wychodzi z chaty Magdzia i klasnąwszy w dłonie, woła mię pieszczotliwie, moje ukochanie: Jantek, daj koniom siana i chodź na śniadanie. Tak idę; jak mam zwyczaj całuję dobitnie w gębusię. A ona chociaż rada niby to się dąsa, że nie czas na całusy, skubła mię za wąsa. Wysypała na misę kraszone ziemniaki; jemy smacznie, ja, Magdzia i nasze dzieciaki. Raz ziemniaczków, drugi raz blip; barszczyk pachnący, jem i jem, pojeść nie mogę, wciąż jestem łaknący. Najmłodszy synek, Jantuś, na piasku się smyka, ja wziąłem na kolana mego imiennika i bawię; on szczebiocze: tata, tata! mama!

Znika dom, znowu stoję, gdzie kościelna brama. Patrzę, orszak kościelny wychodzi z kościoła, druchny, drużby, znajomych, widzę dookoła. Idą i państwo młodzi, patrzę — a to ona, Magdusia, tą młodzichą. Koło jej ramiona — jakiś całkiem nieznany wiedzie ją młodzieniec, ustrojony w bukiety, ona w ślubny wieniec. Wołam: Magdziu, Tyś moja! odchodzi, niesłyszy...

Płaczę jeszcze... zbudziłem swoich towarzyszy. Szarpie mną mój kolega. Co wam jest Antoni? Zbudziłem się szczęśliwy, choć jestem na wojnie, że to sen — Magdzia moja — i zasnął spokojnie. *Jantek z Bugaja.*

Jak to jest w Albanii.

Zawierucha wojenna zapędziła niejednego z naszych braci hen, na południe Europy, do tej Albanii, o której się dużo przed wojną mówiło i słyszało, a którą mało kto znał. Z ciekawością więc niewątpliwie przeczytają nasi Czytelnicy kilka słów o tym kraju, przesłanych przez jednego z żołnierzy:

„Albania — pisze ów żołnierz — jest to kraj ciemnoty i nędzy; góry tutaj tylko ogromne i przepaście. W całym kraju ani jednej drogi, tylko ścieżki, wijące się po stokach i wierzchołkach gór, a dostępne jedynie dla pojedynczych ludzi, tak, że każdy nierozważny krok spowodować może niechybną śmierć na dnie przepaści. Chcąc przejść przez ten kraj, zmuszeni jesteśmy sami torować sobie drogę prochem i dynamitem.

Niczego, zupełnie niczego innego tu nie znajdziesz, jak tylko ogromne skały i kamienie, w których kryją się olbrzymie skarby w kruszcach, a węgla kamiennego nie potrzebaby nawet kopać, gdyż chodzi się po nim. Ale cóż z tego, gdy niema dróg, kolei, za pomocą których możnaby owe skarby wyprowadzać w świat kulturalny. Kiedyś, w przyszłości, otworzy się tutaj dla przemysłowców olbrzymie pole do działania i do zysków. Dziwić się należy, że w dzisiejszych czasach istnieją jeszcze takie „zapomniane kraje“, w których nędza istnieje tylko dlatego, że niema im kto dać oświaty i pobudzić mieszkańców do czynu.

Uprawa roli prawie że nie istnieje, gdyż na kamieniu nic się nie urodzi, a jeżeli gdzieś spotka się jakie narzędzie rolnicze, np. pług, to jest on tak pierwotny, że u nas nawet w muzeum starożytności czegoś podobnego nie znajdziesz.

Mieszkańcy kraju trudnią się chowem bydła, nikłej i małej rasy, więcej niczem. Do pracy nadzwyczaj leniwi, lubią tylko jakieś nadzwyczajne przygody, walki bronią palną, przyczem uważają się za niedoścignionych strzelców. Pisać umie najwyżej jeden na stu. Dom i obejścia każdej familii przedstawia gród, po prostu nie do zdobycia, otoczony wysokim na 2 metry grubym murem; okna bez szyb, małe, podobne do strzelnic, a każdy mężczyzna uzbrojony po zęby“.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta“ a otrzyma ją.

Najmilsze uznanie.

Prawie codzień przynosi nam poczta serdeczne listy od żołnierzy w polu, a w ostatnich czasach coraz częściej i od Braci z Ameryki, z wyrazami gorącego uznania dla Redakcyi i dla pracy posłów ludowych. Przytaczamy poniżej kilka tych listów, nie mogąc oczywiście drukować wszystkich:

W polu w marcu.

Zacna Redakcyo! Jako stały prenumerator „Piasta“ składam najserdeczniejsze podziękowanie za punktualne przesyłanie pisma, jak niemniej za prześliczny kalendarz „Piasta“, który swego czasu otrzymałem. Jest to najlepszym dowodem, że „Piast“ nie zapomina o swych czytelnikach, znajdujących się na polu walki, za co Redakcyi składam serdeczne „Bóg zapłać“, życząc, by „Piast“ jak najprędzej doszedł do liczby 100.000 prenumeratorów.

Franciszek Dudek, Feldpost 96.

W polu, w kwietniu.

Szanowna Redakcyo! Pomimo trosk i trudów wojennych zbieram się do napisania do Was i odzywam się słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Kochany „Piaście“! Już od paru miesięcy czytam to nasze drogie chłopskie pismo, nie tylko donoszące tak pięknie i krótko o tem, co się dzieje na polach walk, w polityce, na ziemiach polskich i na świecie całym, nie tylko przynoszące wiadomości o żołnierzach i udzielające tak cennych dzisiaj porad, ale jeszcze nadto wiodące lud na wyżyny, do oświaty, do gospodarczego podniesienia się — i przyszedłem, najdrożsi Czytelnicy „Piasta“, do przekonania, że najlepszą gazetą dla nas żołnierzy w polu i dla Was w domu jest „Piast“. My tu w polu cieszymy się bardzo, widząc, że i nasze kobiety tak pięknie do „Piasta“ pisują i zajmują się polityką. Oby tak dalej, Kochani Czytelnicy i Czytelniczki „Piasta“. Ja tu z kolegami z pola walki przesyłam Wam serdeczne pozdrowienia i o jedno Was razem z kolegami proszę: rozszerzajcie „Piasta“, postarajcie się, by go nie brakło w żadnym domu na wsi, a tem nas najbardziej ucieszycie.

Antoni Kida, Feldpost 74.

New Jork, w lutym.

Szanowna Redakcyo!

Otrzymaliśmy tu przed kilku tygodniami „Piasta“. Zaczęliśmy czytać i spieszymy wyrazić Redakcyi i czcigodnym posłom ludowym nasze najgorętsze uznanie i podziękowanie. Niechże Wam Bóg nagrodzi za pracę dla dobra ludu. Jeśli cały lud polski pójdzie za wskazówkami „Piasta“ — czeka go świetna przyszłość. My tu w Ameryce postaramy się rozszerzyć tę naszą jedyną chłopską gazetę — Wy w kraju, Bracia i Siostry, powinniście mieć „Piasta“ w każdym domu.

Jan Tenerowicz. Ludwik Wcisło. Jakób Dyląg. Ludwik Mruk.

Za te słowa uznania przesyłamy raz jeszcze wszystkim serdeczne podziękowanie. Mamy nadzieję, że „Piast“ stanie się niezadługo istotnie jedynem pismem chłopskiem w kraju. My ze swej strony zrobimy wszystko, co do nas należy — rzeczą Czytelników zrobić resztę.

W jedności siła naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego!

Odpowiedzi Redakcyi.

Wojciech Mazur w Gilniku. Uwagi, zawarte w Pańskim artykule, są może i słuszne, ale tylko w części. Według ustawy, zasiłek wojskowy należy się rodzinie każdego żołnierza, z wyjątkiem tych żołnierzy, którzy odbywają służbę prezencyjną. O ile żołnierz przyczyniał się do utrzymania n. p. starych rodziców, to prawo do zasiłku ma i jego żona i dzieci i jego rodzice.

Artykułu nie wydrukujemy, bo jest jednostronny, a zamiast pożytku, przyniósłby ludności tylko szkodę. **Dziura Jan.** Przysłał nam Pan korespondencyę, ale Pan nie napisał, z jakiej wsi. Prosimy donieść, a list zamieścimy. **Oleś Kazimierz, w Woli Radziszowskiej.** Rzeczy takich, o jakich Pan pisze, publicznie poruszać nie można. Wiemy, że powodują Panem chęci jak najlepsze, ale lepiej spraw takich w piśmie nie rozbabrywać. Skorzystaliby z tego ci, co i tak nas nie lubią. A po co? **Franciszek Augustyn, w Gołocwej.** Naszem zdaniem, ziemia po wojnie będzie droższa. Zależeć to zresztą będzie i od tego, czy wartość pieniędzy się podniesie, czy spadnie. Koszta wojny są tak wielkie, że wartość pieniędzy dzisiaj wszędzie spada. Jeżeli buty kosztują dziś 50 koron, to widocznie wartość pieniędzy spadła. Radzimy kupować ziemię teraz. Wartość ziemi nie spadnie nigdy. Jeśli spadnie wartość pieniądza, to wartość ziemi się podniesie. Dlatego sądzimy, że ziemia podrożeje. **Jan Zmuda, w Faciměschu.** Ukróceniem swawoli i niewłaściwości powinni się zająć starsi gospodarze i wpłynąć na matki, aby nie pozwalały córkom robić głupstw. Pisać o tem w gazecie — szkoda miejsca. Gdybyśmy o tem częściej pisali, to ci, co nas i tak nie lubią, powiedzieliby, że tak się dzieje wszędzie. A to przecież nieprawda. Ogół polskich dziewcząt przejęty jest powagą chwili i nie stroi się, nie robi z siebie pośmiewiska, bo wie, że tem przynosiłyby wstyd narodowi i braciom i ojcom, co za nich giną na polu walk. **W. i J. Wawrzyccy, w Gorzycach.** List przesłaliśmy hr. Lasockiemu. **Amalia Bogacka, w Korczynie.** Żądane numera wysłaliśmy. Nadziei rychłego uwolnienia ludzi, zabranych przez Rosyan, niema. O ile ci ludzie są w wieku popisowym, to wogóle niema nadziei, aby ich Rosyanie przed końcem wojny puścili. Jeśli puszczą, to tylko chłopaków poniżej lat 17 i starszych powyżej lat 50. **Jan Wylaś, w Giedlarowej.** Owszem, wszystkim się wynagrodzenie należy. O ile starostwo dotąd pieniędzy nie przysłało, trzeba się upominać. Prosimy zwrócić się do posła Jachowicza w Strażowie z prośbą, aby rzecz tę w starostwie przyspieszył. **Józef Mędrysa, w Ołomuńcu.** Strat, jakie ponieśli robotnicy, którzy wskutek wojny stracili zarobek, nie da się podciągnąć pod szkody wojenne. Wogóle co do szkód, to niema wcale ustawy o wynagrodzeniu ich. Ta ustawa ma być dopiero po wojnie uchwalona. **Jan Kotarba Żurowski, w Świątnikach Górnych.** Nie zamieścimy. **Marya Baran.** Urlopowanie żołnierzy zależy wyłącznie od ich przełożonych władz. Tam, gdzie można, komendanci dają urlopy i w ostatnich czasach dużo ludzi na urlop przyjeżdżało. Ale są miejsca, z których na urlopy nie puszczają. Na to posłowie nic nie poradzą. **Marya Kaleta i sąsiadki, w Rzeszowskiem.** Wymiana jeńców inwalidów między Austro-Węgrami a Rosyą odbywa się dość często. Ale po tych inwalidów nie wysyła się od nas pociągów na Syberyę. Wymiana odbywa się za pośrednictwem państw neutralnych. Rosya odwozi jeńców do Szwecyi, tamtejsze władze neutralne odbierają ich i odstawiają do Niemiec, a Niemcy do Austro-Węgier. Żadnego więc kącika w pociągach, idących na Syberyę, się nie znajdzie. Wyjazd taki okazyjny do mężów na Syberyę jest wykluczony. **Tomasz Szalach, w Siedlcu.** Zasiłek wojskowy dla dzieci należy się oczywiście dla takich dzieci, które na siebie nie potrafią zapracować. Co do lat, to zależy to od normy, stosowanej przez komisyę zasiłkową. Jedna przyznaje zasiłek do lat 14, drugie nawet

wyżej. Jeżeli komisya zasiłek przyznała, a lata dzieci podane były w podaniu uczciwie, to nie może być mowy o zwracaniu zasiłku. **Agnieszka Jarząb, w Wiewiórce.** Moglibyśmy ogłosić, ale ogłoszenie kosztuje 2 korony. Gdy je otrzymamy, zamieścimy. **Dziewczęta w Brzezanach, w Czechach.** »Piast« nie rozdaje miejsc żadnych. Prosimy uważnie czytać ogłoszenia miejsc wolnych; tam zawsze jest podane, do kogo o każdą posadę należy się zgłaszać. Trzeba się więc tam zgłosić odrazu. **Autor listu, podpisanego „Bartosz Głowacki".** Z listu widać, że Pan ma w głowie zielono. Dziw, że Pan się ostał na wojnie. Sprawdza się na Panu przysłowie, że dudek ma szczęście. **Agata Urban, w Jadownikach Mokrych.** Towarów bławatnych brak i są coraz droższe. W Korczynie, jak się dowiedzieliśmy, zapas letnich towarów ma p. Mięsowicz. Radzimy do niego napisać i powołać się na „Piasta", a on przyśle próbki i cenniki. **Marya Zorza, w Rudniku.** Artykułów wielkanocnych nie zamieściliśmy z powodu nawału materyału. Prosimy w artykułach o streszczanie się. Mniej frazesów, a więcej treści. To najważniejsze. **Landszturmista.** Starania o przeniesienie do warsztatów szewskich musi Pan robić sam przez swoją komendę. Innej drogi niema. Poprosić przy raporcie, ewentualnie, gdy powiedzą, że trzeba zrobić podanie, to również przez komendę. **Filip Czarnecki, w Czarnej.** Po płótna niech się Pan zwróci, z powołaniem się na »Piasta«, do p. Mięsowicza w Korczynie koło Krosna. Po sukna może Pan napisać pod adresem: Wysyłkowy dom sukna Franciszka Szmidta w Karniowie (Jägerndorf), Śląsk austryacki. Jednemu i drugiemu niech Pan napisze, że Redakcya „Piasta" w Krakowie poleciła Panu tam się zwrócić, a oni nadeślą Panu próbki i cenniki. **J. Serafin, w Pisarzowej.** Żałujemy bardzo, że list otrzymaliśmy zapóźno. Byłby dobry do świątecznego numeru. Widocznie za długo leżał na cenzurze. Gdy będzie miejsce, z pewnemi zmianami zamieścimy. **Julia Kalińska, w Chicago.** Ogłosimy w „Piaście", bo innego sposobu dowiedzenia się niema. **Walenty Musiał, Feldpost 132.** Obrazków w „Piaście" zamieszczać nie możemy ze względów czysto technicznych, drukarskich. „Piast" z powodu ogromnego nakładu, drukuje się na tak zwanej maszynie rotacyjnej, która w jednej godzinie drukuje i składa 16 tysięcy egzemplarzy. Na takiej maszynie nie można drukować obrazków, z wyjątkiem rysunków, ale rysunki nie są nigdy tak dobre, jak n. p. obrazki z fotografii. Na rotacyjnej maszynie można drukować tylko takie obrazki, jak je drukuje n. p. „Kuryer Codzienny". Obrazków, robionych z fotografii, w ten sposób drukować się nie da. Na zamieszczanie takich obrazków mogą sobie pozwalać tylko pisma, mające mały nakład, drukujące 20, lub 30 tysięcy najwyżej, bo te drukowane są na maszynach zwyczajnych, które drukują najwyżej 1000 egzemplarzy na godzinę. Druk 30 tysięcy egzemplarzy trwa na takiej maszynie bez przerwy jakie 36 godzin, druk „Piasta" trwałby bez przerwy godzin co najmniej 75, to znaczy, że musielibyśmy cały tydzień drukować, a Czytelnicy nie mogliby wszyscy otrzymać numeru na niedzielę.

Ważne dla poszukujących pracy.

Krajowe Biuro pośrednictwa pracy w Białej ogłasza następujące miejsca wolne:

1 ogrodnik bezdzietny. Zgłosić się pod adresem: Powiatowe Biuro pracy, Tłumacz.

1 dozorca gospodarski (gospodarz), rutynowany, wolny od wojska, zaraz. 200 K rocznie, 12 cetn. m. ziarna, 600 sążni pod ziemniaki, 2 litry mleka, opał i mieszkanie. Zgłoszenia z dobremi świadectwami pod adresem: Przełożeństwo obszaru dworskiego Partyń pod Tarnowem.

1 stawniczy do powiatu jaworowskiego, obeznany nieco z chowem ryb, ale rutynowany w obsłudze szluz i regulowaniu dopływu wody, także do nadzoru łąki, od 1 kwietnia. Rocznie 450 K, mieszkanie, opał, ewentualnie także szuwarowe z łąki. Zgłosić się pod adresem: Karol Janecki, Przemyśl, ul. Średnia 7. Przesłać odpisy świadectw, których się nie zwraca. Tamże potrzebni są jeszcze: 1 gospodarz-karbownik, umiejący czytać i pisać, 1 ekonom, kawaler lub żonaty, do zarządu trzech folwarków, pod kierownictwem.

24 robotników sezonowych rolnych, a to 10 kosiarzy i 14 robotników na czas od 15 kwietnia do 15 października. Podać warunki pod adresem: Waleryan Stawiarski, właściciel dóbr, Jedlicze, powiat Krosno.

2 robotników rolnych, do koni, orki, bronowania, siewu i t. p., zaraz, do końca listopada lub na rok, ewentualnie inwalidzi. Miesięcznie 16 do 20 K i wikt. 2 zagony (80 sążni). Adres: M. Rydel, Daluszyce, pow. Bochnia.

1 kowal na ordynaryę, do większego folwarku, zaraz. Adres: Powiatowe Biuro pracy, Rawa Ruska.

1 kobieta do ogrodu warzywnego. Adres: K. Nadachowski, Okocim.

10 kosiarzy, do 3 K dziennie i całe utrzymanie, z początkiem maja. Adres: Antoni Szczerbowski, Frydrychowice, p. Wadowice.

1 gumienny, zaraz. 80 do 100 K rocznie, 6 fur opału, 8 q. zboża twardego, ćwierć morga ogrodu, 1 litr mleka pełnego. Adres: Obszar dworski Kijowiec, pow. Żydaczów. Tamże potrzebni są jeszcze: 4 fornali, 4 poganiaczy.

10 fornali, 3 K dziennie, bez utrzymania, 10-godzinny czas pracy. Adres: Obszar dworski Turady, pow. Żydaczów.

10 murarzy, zaraz, na płacę w gotówce, bez utrzymania. Adres: Obszar dworski Piaseczna, pow. Żydaczów. Tamże potrzebni są jeszcze: 6 cieśli, 4 stolarzy.

1 kowal. Adres: Obszar dworski Żyrawa, pow. Żydaczów. Tamże potrzebni nadto: 1 stelmach i 100 robotników do pracy w polu, w lesie, przy inwentarzu i cegielni.

2 robotników do rafineryi nafty, mówiących po polsku lub rusku i niemiecku, umiejących czytać i pisać. 3 do 4 K dziennie, z mieszkaniem i opałem. Adres: Rafinerya nafty, Limanowa.

1 kowal, rutynowany, z dobrą praktyką. Adres: Tkalnia Braci Czeczowiczka, Andrychów.

100 inwalidów wojennych do rozmaitych przedsiębiorstw gminnych. Adres: Magistrat, Tarnów.

1 kierownik sklepu Kółka rolniczego, Polak, religii rzym.-kat., do powiatu cieszanowskiego. Adres: Stanisław Karwowski, dyrektor Banku przemysłowego we Lwowie.

W Powiatowym Urzędzie pośrednictwa pracy w Nowym Sączu są do rozdania następujące miejsca:

1 ekonom, z niższą szkołą rolniczą, kawaler.

1 ogrodnik, kawaler, do Zakładu leczniczego w Zakopanem. Miesięcznie 30 do 40 K, wikt i mieszkanie.

2 fornali, żonatych, do koni wyjazdowych. 120 do 180 K rocznie, ordynarya, pole pod ziemniaki, mleko, mieszkanie i opał.

26 fornali, żonatych, do dworskich koni roboczych 120 do 180 K rocznie, ordynarya 10 do 12 korcy zboża, 2 korce ziemniaków lub pole pod ziemniaki i kapustę, 2 litry mleka latem i półtora zimą. Możność chowania trzody chlewnej i drobiu, mieszkanie i opał.

2 fornali, kawalerów, w Nowym Sączu, na miesięczną ugodę. Miesięcznie 15 do 40 K i utrzymanie.

2 fornali, na roczną ugodę. 120 do 180 K rocznie i utrzymanie.

3 fornali do robót lasowych. Miesięcznie 100 do 180 K i mieszkanie.

1 parobek do chlewni. Rocznie 200 K, dla żonatego ordynarya, mleko, mieszkanie i opał, dla kawalera wikt czeladni i mieszkanie. Nadto tak zwane ogonowe rocznie 50 do 150 K, po wyjściu sztuki z chlewni.

6 wolarzy, żonatych lub kawalerów, albo starsze kobiety z chłopakami. Rocznie 100 do 140 K, dla żonatych ordynarya, mieszkanie i opał, dla kawalerów wikt czeladni i mieszkanie.

50 robotników lasowych, w powiecie nowosądeckim. Od 3 do 6 K. Akordowo zarobi robotnik przeciętnie 8 K dziennie. Przy zakontraktowaniu na przeciąg 6 miesięcy zwrot kosztów podróży.

1 skotak do bydła, w powiecie myślenickim. Płaca 120 K rocznie, dla żonatego ordynarya, mieszkanie i opał, dla kawalera wikt czeladni i mieszkanie.

20 dziewcząt do robót gospodarczych, dworskich, do obory i bydła. Rocznie 120 do 180 K, wikt czeladni i mieszkanie.

1 pasterka, w okolicy Nowego Sącza. Rocznie 100 K, z wiktem i mieszkaniem.

50 robotników do robót lasowych, w powiecie nowosądeckim. Dziennie 3 do 6 K i mieszkanie w baraku. Przy ugodzie na przeciąg 6 miesięcy koszta podróży.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, Basztowa l. 8) otrzymaliśmy następujące wiadomości:

Balas Józef, 32 p. ldszt., 1873, był chory i 29 stycznia 1916 przeniesiony został do rez. szpitala w Nagybeckerek. Blecharczyk Stanisław, 32 p. obr. kr., 3 k., Limanowa, 1896, zabity między 16 a 30 września 1915. Bodziony Jan, 20 p. p., 11 k., zaginął. Borucki Stanisław, 32 p. obr. kraj. 7 k., ze Siekierczyny, zaginął. Brańka Jan, 56 p. p., 8 k., z Gorzenia Dolnego, zabity 9 marca 1915.

Chlebda Józef, 55 p. p., 1 k., 1894, był ranny w prawe ramię i 20 czerwca 1915 udał się ze szpitala w Wiedniu do pułku 84. Chrobak Andrzej, 32 p. obr. kraj., 5 k., z Witowa, 1896, zaginął. Cieśla Szczepan, 57 p. p., z Roztoki, 1893, zaginął.

Dąbrowski Władysław, 77 p. p., 9 k., z Drohobycza, 1883, w niewoli, w Penzie. Droździk Franciszek, 77 p. p., 4 bat., zabity między 30 października a 5 listopada 1915. Dudek Karol, 13 p. p., 15 k., z Filipowic, 1893, w niewoli. Dulian Jan, 36 p. obr. kraj., 4 k., 1892, zaginął. Dziedzic Karol, 56 p. p., 2 k., z Cięciny, 1895, zabity 24 sierpnia 1915. Dźwigaj Józef, 16 p. obr. kraj., 5 k., z Królówki, 1875, zaginął.

Fabiańczyk Michał, 20 p. p., 15 k., z Sopotni Małej, 1887, ranny. Feret Jan, szofer 6 dyw. kawal., w niewoli, w Taszkencie. Filek Jan, 56 p. p. 8 k., z Barwałdu, 1895, w niewoli. Filek Franciszek, 56 p. p. 6 k., z Barwałdu, 1895, w niewoli. Florek Leon, 17 p. obr. kr., 7 k., zaginął. Fyda Stanisław, 32 p. obr. kraj., zaginął.

Gąsecki Walenty, 18 p. obr. kraj., 3 k., z Dynowa, 1888, był ranny w lewe ramię i 25 czerwca 1915 udał się ze szpitala w Brüx do kadry; odtąd niema o nim wiadomości. Gaweł Kazimierz 17 p. obr. kraj., 9 k., w niewoli. Gęsiak Franciszek, 18 p. obr. kraj., 3 k., z Długiego, zaginął. Górkowski Piotr 20 p. p., 11 k., z Lipiego, 1894, zaginął. Gotfryd Franciszek, 32 p. obr. kraj., 11 k., z Czerniny, 1886 w niewoli. Grabowski Wojciech, 16 p. obr., kraj., 3 k., z Wieliczki 1874, zaginął. Grądziel Jan, 32 p. obr. kraj. 10 k., ze Szerzyn, zaginął. Gwiazdoń Ludwik, 16 p. obr. kraj., 3 k., z Wysokiej, był chory i 8 lipca 1915 udał się do szpitala; odtąd niema o nim wiadomości.

Hebda Jan, 32 p. landszt., 7 k., z Żeleźnikowej, ranny.

Iskra Wawrzyniec, 13 p. p. 15 k., z Raciborska 1889, zaginął.

Jajko Jan, 17 p. obr. kraj. 10 k., z Mokrzyszowa, 1886, w niewoli. Jakiel Stanisław, 1 p. p., 1892, był chory i 3 lutego wyszedł ze szpitala w Opawie. Jakubiec Józef, 32 p. obr. kraj., 7 k., z Bystrej, 1876, zaginął. Jałówka Walenty, 17 p. obr. kraj., 11 k., z Łąki, zaginął. Jamrozik Jan, 16 p. obr. kraj. 5 k., z Balina, 1883, był ranny w lewą rękę i 10 maja 1915 udał się ze szpitala w Prachatitz do pułku. Janas Wojciech, 18 p. obr. kraj., 5 k., z Kopytówki, 1896, zaginął. Janeczko Władysław, 56 p. p., 19 k. z Bulowic 1892, dostał postrzał w płuca i 12 lutego 1916 umarł w dywizyjn. szpitalu Nr 12; pochowany został na cmentarzu w Podzameczku koło Buczacza. Jaworski Jan, 13 p. p., 13 k. z Niepołomic, 1889, w niewoli. Jedynak Piotr, 13 bat. strzelc., 2 k., z Węgrzynowic, ranny. Jeleń Franciszek, 95 p. p., 2 k., zaginął.

Kaczmar Grzegorz, 55 p. p., 1 k., 1890, zaginął. Kaczmar Dymitr, 80 p. p., 4 k., 1889, był ranny w lewe ramię i 8 grudnia 1915 udał się ze szpitala w Lublanie do Budapesztu. Kaleta Józef, 16 p. obr. kraj. 11 k., z Jasienicy, 1889, zaginął. Kania Mateusz, 33 p. obr. kraj. 4 k., z Pieńkówki, zaginął. Kania Józef, 36 p. obr. kraj. 3 k., z Werbiąża 1880, zaginął. Karwasiecki Józef, 36 p. obr., kraj., 3 k., z Werbiąza, 1880, zaginął. Kleinberger Szymon, 13 p. p., 15 k., 1891, w niewoli. Knapczyk Adam, 16 p. landszt., 11 k., z Kobierzyna, 1878, zaginął. Kolasa Franciszek, 16 p. obr. kraj., 4 k., z Ochodzy, 1881, zaginął. Komperda Franciszek, 16 p. obr. kraj. 5 k., z Czechówki, 1893, zabity między 25 a 28 maja 1915 roku. Komperda Franciszek, 16 p. obrony kraj. 12 komp., zaginął od 11 lutego 1915 roku Koń Wojciech, 90 p. p., 4 k., z Kuryłówki, 1879, w niewoli we Wjatce. Kondej Jan, 32 p. landszt., 7 k., z Wójkówki, 1896, ranny. Kosek Józef, 56 p. p., 3 oddział karab. masz., ze Stanisławia Górnego, 1890, zaginął. Kóska Antoni, 31 p. obr. kraj. 9 k., z Kaniowa, zabity. Kotapka Wojciech, 57 p. p. 12 k., z Wiwki, zaginął. Krasoń Józef, 40 p. p. 2 k., z Kotowej Woli, 1893, zaginął. Krasoń Józef, 40 p. p., 1 k., z Kotowej Woli 1892, ranny. Krok Franciszek, 10 p. p., 5 k., zaginął. Król Wojciech, 20 p. p., 10 k., 1891, był ranny w lewą nogę i 5 sierpnia 1915 udał się ze szpitala w Żiżkowie do komendy w Pradze; odtąd niema o nim wiadomości. Król Jan, 20 p. p., 3 k., z Siekierczyny, 1887, zabity 7 stycznia 1916. Kural Andrzej, 32 p. obr. kraj., 4 k., z Niedźwiedzy, 1895, zaginął. Kusiak Józef, 57 p. p., 12 k., z Okocimia, 1888, w niewoli, w Jarawnsku gub. wiacka.

Lasek Marcin, 6 szpit. w Przemyślu, z Humnisk, 1877, umarł na katar kiszek i żołądka 12 marca 1915 w 6 szpitalu w Przemyśu i tam został pochowany. Laszczak Józef, 56 p. p. 8 k., z Kozów, 1888, zabity 9 marca 1915. Lech Stanisław, 57 p. p. 11 k., z Mędrzechowa, zabity 17 maja, 1915. Leczek Stanisław, 10 p. p., zaginął. Lenart Antoni, 17 p. obr. kraj., 7 k., z Partyni, w niewoli. Leśniak Józef, 202/10 oddz. robotn. z Bilczyc, 1893, umarł na tyfus 23 grudnia 1915 w przenośnym szpitalu 4 armii i pochowany został na wojskowym cmentarzu przy koszarach w Kowlu. Leśniowski Konstanty, 17 p. obr. kraj., 8 k., zaginął. Lewandowski Franciszek 40 p. p. 3 k., zaginął.

Łapczyński Jan, 32 p. obr. kraj., 2 k., z Trzciany k. Bochni 1891 w niewoli, we Wjatce. Łyczak Kazimierz, 5 bat. strzelc. 5 k., z Brodów, 1898, ranny.

Maciążka Jan, 19 p. obr. kraj., 5 k., z Myślenic, 1895, umarł 21 grudnia 1915 w szpitalu rezerw. w Debreczynie i tam został pochowany na wojskowym cmentarzu, grób Nr 741 Magiera Jan, 90 p. p., 4 k., z Targanic, 1882, zabity 12 listopada 1915. Małek Mikołaj, 18 p. obr. kraj. 9 k., z Długiego, 1887, zaginął. Matyjasik Tomasz, 16 p. obr. kraj., 2 k., z Rybny, 1880, zaginął. Micherda Franciszek, 14 bat. strzelc. 3 k., z Porąbki, 1888, w niewoli. Michulec Karol, 15 p. p., 8 k. z Peweli Wielkiej, 1896, ranny. Młynarczyk Wojciech, 20 p. p., 11 k., ranny. Młynarski Karol, 90 p. p. 11 k., z Nizka, 1886, w niewoli, w Petropawłowsku, gub. akmolińska, Mongacz Mikołaj, 20 p. p. 8 k., zaginął. Mularz Aleksander, 17 p. obr kraj. 3 k., w niewoli.

Nadowski Józef Faustyn, 95 p. p., 16 k., ranny. Nalepa Józef, 56 p. p., 2 k. z Polanki, 1890 ranny. Niedbalec Adam, 57 p. p., 6 k., z Pilzna, 1887, ranny. Nosal Franciszek, 56 p. p., 1889, był chory na tyfus i 25 maja 1915 udał się wyleczony ze szpitala w Skoczowie na punkt zborny w Tarnowie; odtąd niema o nim wiadomości.

Oleśkiewicz Alojzy, 32 p. obr. kraj., 1 k., z Libuszy, 1892, zaginął. Opioła Stanisław, 20 p. p., 1 k., z Janowic, 1894, zaginął. Opyrchał Andrzej, 22 p. p., 1 k., z Zebrzydowic, 1888, w niewoli, w Symbirsku. Orzechowski Szymon, 16 p. obr. kraj. 3 k. z Wróblowic, 1883, ranny. Osika Wawrzyniec, 57 p. p., 1 k., z Toków, zaginął.

Pacut Józef, 22 p. obr. kraj., 1 k., ze Stanisławia Dolnego, 1889, w niewoli w Niżnym Nowogrodzie. Pado Leon, 40 p. p., 7 k., z Głogowa, 1887, zaginął. Pazdan Wincenty, 20 p. p., 5 k., zaginął. Pietrzyk Jan, 13 p. p., 3 k., z Sieprawia, 1883, był chory i 27 grudnia 1915 przybył do rez. szpitala w Tarnowie w szkole Brodzińskiego. Piller Antoni, 35 p. obr. kraj., 11 k., z Założców, 1893, zaginął. Potoczny Jan, 10 p. p., 14 k., z Izdebek, 1878, w niewoli. Przybylo Jan, 20 p. p 9 k., z Bieśnika, 1895, był ranny w lewą rękę i 6 września 1915 udał się ze stacyi dla chorych w Brünn na punkt zborny rekonwalescentów w 2 rez. szpitalu w Brünn Przybyło Jan, 20 p. p. 7 k., z Bystrej, 1891, w niewoli, w Omsku

Romanów Jan, 77 p. p., 2 k., z Drohobycza, 1884, zaginął. Ryszko Michał, 16 p. obr. kraj., 7 k. z Grzegórzek, 1892 w niewoli, w Petropawłowsku gub. akmolińska.

Sęp Jan, 18 p. obr. kraj. 12 k., z Bóbrki, 1880, zaginął. Słobodzian Jerzy, 95 p. p., 7 k., z Niżhorba Nowego 1887, w niewoli, w Penzie, Słupski Stanisław, 33 p. obr. kraj. 2 k., zaginął. Śnieżek Jan, 4 bat. strzelców 3 k., z Woli Jasienickiej, 1891. ranny. Sobczak Jan, 34 p. obr. kraj., zaginął. Sowirka Mikołaj, 18 p. obr. kraj. 5 k., z Manasterzec, 1885, zaginął. Stachak Franciszek, 13 p. p. 8 k., z Facimiecha 1895, zaginął. Stachoń Józef, 56 p. p. 1 k., z Bieńkówki, 1887, był chory i 11 sierpnia 1915 przybył do garnizon. szpitala Nr 6 w Ołomuńcu. Świgost Ignacy, 16 p. obr. kraj. 8 k., z Krakowa, 1895, w niewoli. Szczepanek Władysław, 20 p. p. 4 k., z Brzany Górnej, 1890, zaginął Szczepański Józef, 30 p. p. 1 k., z Białohorszczów, 1889, w niewoli w Bobrowic, gub. woroneżska. Szczotka Antoni, 56 p. p., z Miłówki, 1882 w niewoli, w Petropawłowsku, gub. akmolińska. Szczur Marcin, 17 p. obr. kraj. 10 k., w niewoli. Szela Michał, 17 p. obr. kraj. 2 k., zaginął. Szela Michał, 17 p. obr. kraj. 12 k., w niewoli.

Tokarski Jakób, 17 p. obr. kr. 5 k., w niewoli. Trzeciak Jan, 20 p. p. 5 k., z Kasiny Wielkiej, 1895, zaginął.

Walkosz Wojciech, 30 p. p., zaginął. Więcław Józef, 90

p. p. 5 k., z Jaworowa, 1888, był ranny w piersi i 21 lipca 1915 umarł w polowym szpitalu 9/12; pochowany został na cmentarzu w Kraśniku. Wiewióra Wincenty, 13 bat. strzelców, ze Ślemienia, 1885, ranny. Wójcik Jan, 77 p. p. 3 k., z Pisarzowic, 1883, w niewoli. Woźniak Andrzej, 32 p. landszt. 8 k., ze Żmigrodu Nowego, 1875 zabity 20 maja 1915. Wróbel Michał, 10 p. artyl., 1888 był ranny w głowę i 10 marca 1916 udał się ze szpitala w Pozsony do kadry.

Zdebski Franciszek, 32 p. obr. kraj. 5 k., zaginął. Zipser Karol, 31 p. obr. kraj. 1 k. z Białej, 1887, ranny.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Albinowski Kazimierz, forszpan. Bałuk Kornel. Biedka Franciszek, 3 p. artyl. Biaduchowski Wojciech, 22 p. obr. kraj. Blecharczyk Ludwik, 57 p. p. Błasiak Szczepan, 56 p. p. Bukowiec Piotr 54 p. p. Chajec Stanisław, 57 p. p. Chrząstek Jan, 17 p. obr. kraj. Ciupka Jan, 19 p. obr. kraj. Figiel Leon, 2 p. artyl. Florek Karol, 40 p. p. Franik Józef, 19 p. obr. kraj. Gaczorek Stanisław, 54 p. p. Gładysz Józef, 4 bat. strzelców. Głowacz Antoni, 57 p. p. Hadam Józef, 10 p. p. Jasiński Jan, 45 p. p. Kamiński Ludwik, 32 p. obr. kraj. Kastelik Izydor, 19 p. obr. kraj. Kickajko Maksym., 77 p. p. Kielian Stanisław, 40 p. p. Kisiołek Wojciech, 45 p. p. Koczur Karol, 17 p. obr. kr. Kolasa Andrzej Piotr, 20 p. p. Korzeniowski Stanisław, 90 p. p. Kostecki Antoni, 2 p. artyl. Kuryłyszyn Grzegorz, 10 bat. saperów. Kwasek Michał. Laciuga Adam, 20 p. p. Lasoń Karol, 13 p. p. Lenart Michał, 56 p. p. Leśniak Tomasz, 13 p. p. Liro Bronisław, 32 p. obr. kraj. Ludwin Józef, 20 p. p. Łazur Michał, 18 p. landszt. Łazur Roman, 10 p. p. Łukasik Maciej, 20 p. p. Machnik Franciszek, 45 p. p. Maciejowski Wojciech, 13 p. p. Maj Błażej, 13 p. p. Malik Jan, 18 p. obr. kraj. Malnowski Jan, 18 p. landszt. Maślanka Tomasz, 56 p. p. Mikuła Wojciech, 90 p. p. Misterka Jan, 41 p. artyl. Mitoraj Jan, 1 p. p. Mołoń Franciszek 89 p. p. Możdyniewicz Władysław, 33 p. obr. kraj. Mucha Stanisław artyl. Niemczak Wojciech, oddział robotn. Niepołomski Józef, inżynier. Olbrycht Wojciech, 3 p. artyl. Osika Sylwester, 13 p. p. Pająk Józef, 40 p. p. Paluch Kazimierz, 7 p. p. Parszcz Franciszek, 57 p. p. Piotrowski Franciszek, 13 p. p. Piszczek Jan, 13 p. p. Piotrowski Franciszek, 13 p. p. Rams Jan, 32 p. landszt. Rębidasz Franciszek 40 p. p. Ryskała Antoni, 13 p. p. Sadłoń Marcin, 36 p. obr. kraj. Siatka Jan, 13 p. p. Słota Mikołaj, 3 p. artyl. Słyś Kasper, 45 p. p. Sobczak Stanisław, 18 p. obr., kraj. Stanula Józef, 57 p. p. Szafran Jan, 95 p. p Szela Jan 17 p. obr. kraj. Szychowski Bartłomiej, 45 p. p. Warwaryn Damian, 95 p. p. Wąs Stanisław, 32 p. obr. kraj. Wojciechowski Piotr, 34 p. landszt. Zabagło Józef, 13 p. p. Ząbik Jakób, 18 p. obr. kraj. Zabłocki Jan, 55 p. p. Ziajka Jakób, 13 p. p. Zieliński Roman, 13 p. p.

Polegli, ranni i jeńcy wojenni.

(Skrócenia: k. — kompania. Cyfry w nawiasach oznaczają datę śmierci. Przy jeńcach podajemy w nawiasach miejsce obecnego pobytu jeńców).

(Dokończenie listy strat Nr 216).

W niewoli:

Staruszkiewicz Aleksander, 18 p. obr. kraj., Wola Koblańska (Bijsk), **Stojak Paweł**, 45 p. p., Bóbrka (Astrachan). **Storożyszyn Aleksander**, 45 p. p., Machnowce (Atkarsk). Suliba Michał, 45 p. p., Wetlina (Astrachan). Suszyński Michał, 45 p. p., Czarna (Astrachan). Szestak Bazyli, 18 p. obr. kraj., Horodek (Bijsk). Szewczyk Julian, 45 p. p., Łukawica (Atkarsk). Szłapak Szczepan, 33 p. obr. kraj., Rożniatów (Bijsk). Szmulik Józef, 45 p. p., Dolina (Tomsk). Szmyd Jan, 45 p. p., Krościenko Niżne (St. Michajłow, gub. rjazańska). Szmyd Paweł, 45 p. p., Wola Komborska (Tomsk). Sznajder Antoni, 45 p. p., Miejsce Piastowe (Tomsk). Szopa Jan, 45 p. p., Bóbrka (Tomsk). Szwedyk Piotr, 45 p. p., Gorzanka (Tomsk). Ściwibok Michał, 10 bat pionierów, Łuczyce (Tjumeń). Slipiec Szczepan, 28 p. artyl., Magierów (Innokentiewskaja). **Tkaczyk Michał**, 45 p. p., Niklowice (Barnauł). Tomaszewski Eliasz, 45 p. p., Serednica (Astrachan). Tomaszewski Józef, 45 p. p., Rudenka (Barnauł). Trygar Wawrzyniec, 45 p. p., Posada Górna (Barnauł). Trznadel Andrzej, 45 p. p., Krosno (Atkarsk). Turek Józef, 45 p. p., Jasionka (Astrachan). Twardy Jakób, 45 p. p., Długie (Astrachan). **Waniek Tomasz**, 34 p. obr. kraj. Warcholak Michał, 45 p. p., Wróblik Królewski (Astrachan). Wilszniański Jan, 45 p. p., Olchowiec (Serbia). Władyka Stanisław, 34 p. obr. kraj. Wójcik Władysław, 10 bat. pionierów, Bażanówka (Tjumeń). Wójtowicz Ignacy, 33 p. obr. kraj., Drohobycz (Bijsk). Wojtuszewski Józef, 45 p. p., Niebieszczany Astrachan). Wolf Szczepan, 45 p. p., Bratkowce (Serbia). Wus Jerzy, 45 p. p., Czerczyk (Atkarsk). **Zarycki Bazyli**, 28 p. artyl., Bilcze (Ufa). Zarzycki Antoni, 45 p. p., Rymanów (Astrachan). Zaworski Józef, 34 p. obr. kraj. Zynczak Michał, 45 p. p., Odrzechowa (Atkarsk). **Żak Michał**, 45 p. p., Trzcieniec (Astrachan). Żyłko Stanisław, 45 p. p., Bażanówka (Astrachan).

W liście strat Nr 217

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici:

Bezpałko Teodor, 80 p. p., Zarzecze, 1881 (2/5 1915). Boczar Mikołaj, 80 p. p., Kazimierzówka, 1886 (2/5). Brzozowski Juliusz, 80 p. p., Olesko, 1880 (9/5). **Dowhań Piotr**, 80 p. p., Holubica, 1889 (2/5). Dyciak Andrzej, 80 p. p., Niemiłów, 1888 (10/5). Dziechciowski Wincenty, 1 p. ułanów (11/5). **Fedczyszyn Piotr**, 80 p. p., Jelechowice, 1893 (2/5). **Golicz Michał**, 80 p. p., Horodyłów, 1881 (2/5). **Jakobczyński Stefan**, 80 p. p., Wierzbiany, 1879 (9/5). **Kłymczuk Józef**, 80 p. p., Łopatyn, 1891 (9-10/5). Kuliński Stanisław, 80 p. p. (7/5). **Lewak Jan**, 80 p. p., Boldury, 1888 (10/5). Lewczyszyn Paweł, 80 p. p., Zabłota (9/5). **Maćkowski Szczepan**, 80 p. p., Brzegi, 1894 (2/5). Markiewicz Michał, 58 p. p., Lachowce, 1891 (czerwiec 1915). **Osoba Antoni**, 80 p. p., Kąty, 1895 (2/5). **Początek Józef**, 80 p. p., Bolesław, 1892 (2/5). Polecz Jan, 58 p. p., Św. Józef, 1895 (8/6). **Smolin Andrzej**, 80 p. p., Snowicz, 1880 (10/5). Szczygieł Andrzej, 80 p. p., Uszew, 1888 (10/5). Szmurowski Piotr, 80 p. p., Bogdanówka, 1893 (2/5). **Tomaszewski Jan**, 3 p. ułanów (12/5). **Wawczarowski Michał**, 80 p. p. 5 k. (2/5). Wojciechowski Wincenty, 3 p ułanów (12/5). **Zegleń Ludwik**, 80 p. p., Strzeszyn, 1895 (2/5). **Żak Paweł**, 80 p. p., powiat zborowski (9/5—10/5) **Zyła Jan**, 80 p. p., pow. radziechowski, 1891 (10/5).

Ranni:

Augustyn Jan, 80 p. p. **Bajserowicz Mateusz**, 80 p. p., pow. brodzki. Barczuk Władysław, 80 p. p., Kniaże. Bartaszewski Stanisław, 80 p. p. Bażański Stanisław, 80 p. p., Chrzanów. Bednarz Stanisław, 58 p. p., Nadwórna. Bedniewicz Wasyl, 80 p. p., Ropica Ruska. Bencat Grzegorz, 80 p. p., Załoźce. Bernat Józef, 4 p. strzelców tyrol. Bihalski Andrzej, 80 p. p., Busk. Błoński Piotr, 58 p. p., Majdan. Bordulak Jan, 80 p. p., Bordulaki. Buczyński Michał, 80 p. p., Berbeki. Burak Antoni, 58 p. p., Horodenka. **Charków Michał**, 80 p. p., Buzek. Chomkowicz Szczepan 80 p. p. Chomycz Piotr, 80 p. p., Zawidcza. Ciupek Wawrzyniec, 80 p. p., Grojec. Czapik Józef, 80 p. p., Kraków, Krowodrza. Czuba Szczepan, 80 p. p., Streptów. **Demczuk**

Szczepan, 80 p. p., pow. brodzki. Diakowski Michał, 80 p. p., Tadanie. Didyk Grzegorz, 80 p. p., Borylów. Didyk Jan, 80 p. p., Smarzów. Domaracki Piotr, 80 p. p., Przewłoczna. Dudek Józef, 80 p. p., Tenczynek. Dumański Michał, 80 p. p., Tetewczyce. Dutka Jan, 80 p. p., Milatyn Stary. Dymytko Szczepan, 80 p. p., Smolno. Dziedzic Benedykt, 58 p. p., Krzywaczka. Dzinganowski Władysław, 58 p. p., Tłumacz. Dziuba Jan, 80 p. p. Faliszek Wojciech, 80 p. p. Feodorowicz Władysław, 58 p. p., Pniów. Firak Szczepan, 80 p. p., Laszki Wielkie. Gałka Józef, 58 p. p., Nadwórna. Gereluk Paweł, 58 p. p., Hanczarów. Gerus Teodor, 80 p. p., Ciczko. Gizia Jan, 80 p. p., Wola Uszewska. Górski Maksymilian, 80 p. p. Grundkowski Antoni, 80 p. p., Milno. Grzeszczuk Jan, 80 p. p., Łaszki. Gwóźdź Józef, 80 p. p., Wicyn. Hasiuk Michał, 80 p. p., Nieznanów. Haweł Marcin, 80 p. p., Zawada Uszewska. Herba Józef, 80 p. p., Jasienica Polska. Herba Jan, 80 p. p., Berbeki. Hontkowicz Piotr, 80 p. p. Huk Jan, 80 p. p., Olszanka Mała. Jabłoński Wincenty, 80 p. p., Kamionka Strumiłowa. Jacenowicz Michał, 58 p. p., Halicz. Jagoda Stanisław, 80 p. p., Olszówka. Janicki Paweł, 80 p. p., Zulice. Jaremczun Jakób, 80 p. p. Jaroszek Stanisław, 80 p. p. Jużkiewicz Ignacy, 80 p. p., Szyk. Kałuża Andrzej, 80 p. p., Jaworze Dolne. Karij Mikołaj, 80 p. p., Zagorce. Karpa Szczepan, 80 p. p., Jasienica Polska. Karpluk Piotr, 80 p. p. Kaspruk Bronisław, 80 p. p., Jasionowce. Kiś Michał, 80 p. p., Chwatów. Misiński Grzegorz, 80 p. p., Adamy. Kłodka Władysław, 80 p. p, Kamionka. Kłusek Waleryan, 80 p. p., Dzwonica. Kłym Joachim, 80 p. p. Kłym Tomasz, 1 p. ułan. Knichnicki Mikołaj, 58 p. p., Nadwórna. Kobez Melchior, 80 p. p., Budki. Kociuruba Andrzej, 80 p. p., Werchobuż. Korz Onufry, 58 p. p., Bytków. Kozaczek Jakób, 80 p. p., Połoniczna. Kozów Jan, 80 p. p., Zolechów Mały. Kozubiak Michał, 58 p. p., Sadzawa. Kozycki Teodor, 80 p. p. Kraczkowski Jan, 80 p. p., Piotrycze. Krasiczyński Stanisław, 80 p. p., Zalesie. Krawczuk Maksymilian, 80 p. p., Zarwanie. Krupnicki Daniel, 80 p. p., Markopol. Kucharski Jan, 80 p. p, Lackie Wielkie. Łakoski Grzegorz, 80 p. p., Białogłowy. Lobotnik Jan, 58 p. p., Ostrynia. Malec Walenty, 58 p. p., Tłumacz. Mandycz Piotr, 10 p. p., Kazniów. Martyniuk Szczepan, 80 p. p., Stanisławczyk. Masnyk Jan, 80 p. p., Snowicz. Matkiewicz Stanisław, 80 p. p. Metnyk Mikołaj, 80 p. p., Niewice. Mika Jan, 58 p. p., Zaborów. Mikulak Julian, 58 p. p., Stanisławów. Milewicz Michał, 80 p. p. Miz Jan, 80 p. p., Podhajczyki. Mizik Teodor, 80 p. p., Bodaki. Niedzielski Konstanty, 80 p. p., pow. złoczowski. Noklicki Michał, 80 p. p., Stojanów. Pardyło Izydor, 80 p. p. Pasternak Michał, 80 p. p., Jelechowice. Pawłowski Jan, 80 p. p., Milno. Pawłowski Jan, 80 p. p., Woszkowce. Pawłowski Symeon, 80 p. p., Wołczkowce. Pełech Maciej, 80 p. p., Trościaniec. Pełech Jan, 80 p. p., Chreniów. Pilipiak Andrzej, 80 p. p., Gołogóry. Prodan Jan, 80 p. p., Ostaszowce. Pryjmak Mikołaj, 80 p. p., Olchowiec. Pytlik Józef, 6 p. ułanów. Remizowski Józef, 80 p. p. Roczkowski Mikołaj, 80 p. p., Sielec Bieńków. Romaniuk Eustachy, 58 p. p., Bratyszów. Rybka Teodor, 80 p. p., Szpikłosy. Rzyski Piotr, 80 p. p., Bołożynów. Sadowski Andrzej, 80 p. p., Pankowce. Sagan Stanisław, 3 p. ułan. Skakuniak Michał, 58 p. p., Iwanowce. Skórski Franciszek, 80 p. p., Hukołowce. Sołtys Jan, 80 p. p., Maszkienice. Sroka Jakób, 80 p. p., Uszew. Stolarczuk Wincenty, 80 p. p. Sniderski Michał, 80 p. p., Uszmia. Supp Jan, 58 p. p., pow. nadwórniański. Surma Paweł, 80 p. p., Adamy. Swystun Włodzimierz, 80 p. p., Witków Nowy. Sydorenko Jan, 80 p. p., Jezierna. Synowiec Antoni, 1 p. ułan. Szczygieł Karol, 80 p. p., Łysokanie. Szelest Antoni, 80 p. p., Ponikowica Mała. Szewczuk Dymitr, 80 p. p., Ohladów. Szewczuk Michał, 80 p. p., Hołubica. Szkraba Michał, 80 p. p., Czanyż. Szlazak Jan, 80 p. p., pow. złoczowski. Szpienak Aleksander, 80 p. p., Ruska Ropica. Szwadowski Tadeusz, 80 p. p., Bałuczyn. Tarnawski Bazyli, 80 p. p., Chilczyce. Trojanowski Karol, 80 p. p., Pieniaki. Wacek Michał, 58 p. p., Nadwórna. Warczak Grzegorz, 80 p. p., Kozłów. Wasiak Piotr, 80 p. p. Waśko Jan, 80 p. p., Trojanowice. Wencak Michał, 80 p. p., Radziechów. Wincenczuk Antoni, 80 p. p. Witek Ludwik, 80 p. p., Wieliczka. Witkowski Michał, 80 p. p., Uszew. Wójcik Jakób, 80 p. p., Książnice. Wolaniuk Józef, 80 p. p., Olejów. Woźniak Stanisław, 80 p. p., Dziekanowice. Wydro Paweł, 80 p. p., Woroniaki. Wyszomirski Jan, 3 p. ułan. Zazula Józef, 80 p. p., pow. złoczowski. Zgraja Franciszek, 58 p. p., powiat brzeski. Zielonka Ludwik, 80 p. p., Chrość. Zubyk Michał, 80 p. p., Streptów. Zwarycz Jan, 80 p. p., Zarków. Żytniak Władysław, 90 p. p., Lubaczów.

W niewoli:

Balarz Grzegorz, 18 bat. strzelc., [illegible]zany (Rosya). Bojków Michał, 18 bat. strzelc., Zubrzec (Berezówka, gub. zabajkalska). Chmara Cyryl, 18 bat. strzelc., Horbków (Jalutorowsk, gub. tobolska). Ćwik Andrzej, 18 bat. strzelc., Dalnicz (Petropawłowsk, gub. akmolińska). Daniel Tomasz, 2 p. strzelc. tyrol. Diwońka Mikołaj, 32 p. artyl. (Petropawłowsk). Dodyk Jan, 18 bat. strzelc., Stojanów (Tomsk). Dumański Aleksander, 18 bat. strzelc., Szołomyja (Tomsk). Feszczak Jan, 18 bat. strzelców, powiat buczacki (Rosya). Głowa Dymitr, 18 bat. strzelc., Kiernica, ranny (Berezówka). Hirak Piotr, 18 bat. strzelc., Tłumacz (Rosya). Iwanicki Paweł, 18 bat. strzelc., Żurów (63 szpital w Woroneżu). Jawny Antoni, 32 p. artyl. (Rosya). Jusypiuk Szczepan, 18 bat. strzelc., Szuparka (Petropawłowsk). Kalika Piotr, 32 p. artyl. (Samarkand). Kluk Józef, 18 bat. strzelc., Hołosko Małe, ranny (Czita, gub. zabajkalska). Kołodka Mikołaj, 18 bat. strzelc., Rozhadów, ranny (Czita). Kos Jan, 18 bat. strzelc., Draganówka (Sodomsk, gub. woroneżska). Kostyk Mikołaj, 18 bat. strzelc., Oltyniowice (Rosya). Krokosz Jan, 18 bat. strzelc., Witków Nowy, ranny (Czita). Kuzma Teodor, 18 bat. strzelc., Połtew, ranny (30 szpital w Niżnym Nowogrodzie). Kuźmiński Józef, 18 bat. strzelc., Kowalówka (Berezówka). Majewicz Józef, 18 bat. strzelców, pow. przemyślański, ranny (Berezówka). Małachowski Stanisław Ludwik, 32 p. artyleryi, Szczepłoty (Petropawłowsk). Melnyk Jan, 18 bat. strzelc., Dubryniów (Moskwa). Przybylski Adam Franciszek, 18 bat. strzelc., Czortków (83 szpital w Charkowie). Sarapuk Michał, 18 bat. strzelc., Złotniki (45 szpital w Rjazaniu). Stelowski Józef, 14 dyw. trenu, Czeeny (Ust'-Kamenogorsk). Sus Mikołaj, 18 bat. strzelc., Trościaniec (Taszkent). Szuszkiewicz Feliks, 18 bat. strzelc., Uhrynkowce, ranny (28 szpital we Włodzimierzu). Szwedak Hilary, 32 p. artyl. (Petropawłowsk). Tchórowski Marek, 18 bat. strzelc., Trybuchowce, ranny (Lebedjan, gub. tambowska). Tomaszewski Jan, 18 bat. strzelc., Płotycz, ranny (45 szpital w Rjazaniu). Wranowski Karol, 2 p. strzelc. tyrolskich.

W liście strat Nr 218

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici:

Bohaczewski Jan, 4 p. ułan., Bojanice, 1890 (17/6

1915). Doleniuk August, 18 bat. strzelc. (8-10/6). Kaliński Włodzimierz, 18 bat. strzelc. (8-10/6). Kozak Mikołaj, 60 p. p., Zborów (pochowany 17 czerwca koło Rzuchowa). Markowiczak Michał, 18 bat. strzelc. (8-10/6). Melnyk Roman, 58 p. p., Maniowa, 1892 (5/6). Moskałyk Jan, 18 bat. strzelc. (8-10/5). Wiśniuk Mikołaj, 18 bat. strzelców (8-10/6).

Ranni:

Chrapliwy Józef, 13 p. ułan. Cora Wincenty, 58 p. p., Krzywaczka. Dobrowiecki Marcin, 18 bat. strzelc. Holga Jan, 18 bat. strzelc. Karnia Michał, 18 bat. strzelc. Kuźma Józef, 18 bat. strzelc. Lorenz Jan, 18 bat. strzelc. Melnyczuk Michał, 58 p. p., Jakobówka. Panherz Jan, 18 bat. strzelc. Stefanowicz Teodor, 11 bat. saperów. Szydlikowski Edward, 32 p. artyl. Wild Antoni, 18 bat. strzelc. Wisocznyk Jan, 18 bat. strzelc. Zajączkowski Józef, 11 bat. saperów. Zenzerowicz Jakób, 18 bat. strzelc.

W niewoli:

Andruszczyszyn Filip, Drozdowiczki (Samarkand). Andruszczyszyn Jan, Drozdowiczki (Samarkand). Balicz Jan (Ust'-Kamenogorsk). Bobek Dymitr (Białogród). Dacko Franciszek, 52 p. lszt., Stebnik (Serbia). Dominik Aleksander (Ust'-Kamenogorsk). Jabłoński Aleksander (Samarkand). Jabłoński Michał, 52 bat. lszt., Złotniki (Serbia). Jurkowicz Jan (Semijańsk, gub. woroneżska). Kamieński Jan (Skobelewo, gub. moskiewska). Karopinka Jan, Drozdowiczki (Samarkand). Nisek Józef (Serbia). Panas Piotr (Bijsk, gub. tomska). Pawlica Walenty (Tomsk). Szajnowicz Jan (Poczinki, gub. niżno-nowogrodzka). Zernicz Łazarz (Taszkent).

W liście strat Nr 219

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici:

Adamczyk Walenty, 32 p. obr. kraj., Rozdziele, 1873 (19/5 1915). Apostoł Jakób, 16 p. obr. kraj., powiat podgórski, 1888 (25-28/5). Bębenek Franciszek, 16 p. obrony kraj., Pagoszyce, 1893 (25-27/5). Bilski Józef, 32 p. lszt., Koźmice Wielkie, 1887 (19/5). Brach Władysław, 20 p. p. 11 k. (28/5). Caputa Jan, 32 p. lszt., Lipowa, 1878 (19/5). Chudzik Wacław, 16 p. obr. kraj., Kraków, 1894 (25-26/5). Ciejek Wojciech, 16 p. obr. kraj., Chocznia, 1894 (25-26/5). Cieślicki Ludwik, 16 p. obr. kraj., Wieliczka, 1884 (25-26/5). Cios Jan, 16 p. obr. kraj., Kraków, 1891 (25-26/5). Comber Aleksander, 32 p. lszt., Stary Sącz, 1877 (9/5). Drewniak Józef, 32 p. lszt., Staszkówka, 1878 (19/5). Drużkawiecki Józef, 32 p. lszt., Zwierzyniec, 1874 (20/5). Dziura Michał, 10 p. p. (10-20/5). Feliksiak Szczepan, 32 p. lszt., Psary, 1878 (19/5). Gerdz Franciszek, 10 p. p. (10-20/6). Gruszak Mikołaj, 32 p. lszt., Jarosław, 1872 (19/5). Günter Gustaw, 20 p. p., Skrzydlna (25/5). Jeczmyk Jan, 32 p. lszt., Maniowice, 1878 (20/5). Kabowczyk Franciszek, 13 p. p., Kraków, 1889 (2-3/5). Kaczkowski Gustaw, 10 p. p. (10-20/6). Kalemba, 16 p. obr. kraj., Wola Filipowska, 1891 (25-28/5). Kicyna Jan, 18 p. obr. kraj., Przybyszów, 1893. Kielarecki Paweł, 18 p. obr. kraj., Rymanów, 1892 (2/5). Kielma Józef, 16 p. obrony kraj., powiat wielicki, 1893 (25-28/5). Kindra Wincenty, 16 p. obr. kraj., Zelków, 1894 (23-26/5). Kinosz Piotr, 10 p. p. 13 k. (10-20/6). Kiszka Jan, 16 p. obr. kraj., Zakliczyn, 1891 (25-26/5). Kita Jan, 32 p. lszt., Trzciana, 1880 (20/5). Klonez, 16 p. obr. kraj., Naprawa, 1882 (25-28/5). Knorowski Jan, 32 p. lszt., Krasna, 1876 (19/5). Kogut Mikołaj, 32 p. lszt., Siedlce, 1877 (19/5). Kołodziej Jan, 10 p. p. 12 k. (10-20/6). Komperda Franciszek, 16 p. obr. kraj., Czechówka, 1893 (25-28/5). Kopacz Konstanty, 32 p. lszt., Andrzejówka, 1893 (21-31/5). Kopeć Franciszek, 32 p. lszt., Regulice, 1877 (19/5). Koszacki Jan, 32 p. lszt., Bortniki, 1878 (20/5). Kozak Maciej, 32 p. lszt., Kasinka Mała, 1874 (19/5). Kozak Szczepan, 6 p. ułanów (24/5). Krawczyk Władysław, 32 p. obr. kraj., Tarnów, 1893 (24-31/5). Kubiczek Jan, 32 p. lszt., Kobiernice, 1871 (19/5). Kulig Ignacy, 32 p. obr. kraj., Dynów, 1895 (21-31/5). Kurowski Marcin, 32 p. lszt., Trzcinica, 1876 (19/5). Kuszek Andrzej, 18 p. obr. kraj., Dynów, 1885 (1-10/5). Lach Julian, 16 p. obr. kraj., Zabłocie, 1892 (25-26/5). Lednicki Jan, 16 p. p. (10-20/6). Leń Franciszek, 18 p. obr. kraj. (4-16/5). Lis Wawrzyniec, 32 p. lszt., Bogucice, 1875 (20/5). Luk Jan, 10 p. p. (10-20/6). Madej Jan, 32 p. lszt., Wola Drwińska, 1874 (2/5). Majkrzak Józef, 32 p. lszt., Krościenko, 1878 (19/5). Marcenka Piotr, 10 p. p. (10-20/6). Marszałek Wojciech, 16 p. obr. kraj., pow. żywiecki, 1890 (10-17/6). Mikołajek Antoni, 32 p. lszt., Rzyki, 1876 (19/5). Moroński Ignacy, 16 p. obr. kraj., Ujście Solne, 1894 (25-26/5). Mrzygłód Franciszek, 32 p. lszt., Inwałd, 1876 (18/5). Padiak Jan, 18 p. obr. kraj., Przemyśl, 1889 (1-10/5). Palarczyk Wojciech, 16 p. obr. kraj., powiat myślenicki, 1894 (25-26/5). Parij Jan, 32 p. lszt., Krzywe, 1876 (9/5). Pawłowski Michał, 16 p. obr. kraj., Paszkówka, 1881 (25-28/5). Pawłowicz Jan, 18 p. obr. kraj., Czukiew, 1881 (10/5). Pecka Jan, 32 p. obr. kraj., Klikowa, 1888 (21/5). Pełech Julian, 18 p. obr. kraj., Waława, 1879 (2/5). Pokrywka Józef, 32 p. lszt., Sieniawa, 1879 (19/5). Polowiec Jan, 32 p. lszt., Rzepia, 1877 (19/5). Potasnik Jan, 20 p. p., Rychwałd, 1888 (27/5). Prytułka Roman, 32 p. obr. kraj., Jastrzebnica, 1875 (19/5). Rakoczy Leon, 16 p. obr. kraj., Zagorzany, 1893 (25-27/5). Raszczuk Jan, 18 p. obr. kraj., Słońsko, 1880 (2-3/5). Sendur Stanisław, 32 p. lszt., Tomaszowice, 1879 (19/5). Sitarz Józef, 16 p. obrony kraj., Tarnawa, 1885 (25-28/5). Sołtys Jan, 10 p. p. 16 komp. (10-20/6). Sowa Karol, 90 p. p., Siedleczka, 1886 (umarł w Omsku, pochowano go 31 stycznia 1915 r. na cmentarzu w Ortnod w Rosyi). Stanek Jan, 18 p. obr. kraj., Kobylanka, 1893 (2/5). Stark Antoni, 20 p. p. 11 k. (27/5). Swieza Jan, 6 p. ułanów (24/5). Szczupak Alojzy, 32 p. obr. kraj., Radgoszcz, 1883 (21-31/5). Szkodny Franciszek, 32 p. lszt., Jadowniki, 1877 (20/5). Szmańko Szczepan, 18 p. obr. kraj., Poczajowice, 1882 (2/5). Szydłowski Franciszek, 32 p. lszt., Szczepanowice, 1878 (19/5). Szymski Wojciech, 32 p. lszt., Podstolice, 1879 (19/5). Szymulański Andrzej, 16 p. obrony kraj., Ciężkowice, 1880 (25-26/5). Śliwa Tomasz, 16 p. obr. kraj., Lipowa, 1894 (25/26/5). Tłuczek Jan, 32 p. lszt., Bobowa (18/5). Tokarczyk Tomasz, 32 p. lszt., Rytro, 1876 (20/5). Tokarz Wojciech, 16 p. obr. kraj., Wieliczka, 1890 (25-27/5). Trzaska Józef, 16 p. obr. kraj., Jankowice, 1891 (25-26/5). Trznadel Jan, 40 p. p., Wielopole, 1885 (1-15/6). Tułacz Władysław, 32 p. lszt., Miechowice Wielkie, 1876 (19/5). Urba Andrzej, 18 p. obr. kraj., Krosno, 1895 (14/5). Wacławik Andrzej, 16 p. obr. kraj., Frydrychowice, 1886 (25-26/5). Warchołek Juliusz, 16 p. obrony kraj., Podborze, 1893 (25-27/5). Waśniewski Stanisław, 16 p. obr. kraj., Libiąż Mały, 1888 (25-27/5). Woźniak Andrzej, 32 p. lszt., Żmigród Nowy, 1875 (20/5). Wróbel Ludwik, 32 p. lszt., [illegible]ska, 1872 (16/5).

Skład doskonałych maszyn do szycia



Rowerów drogowych i wyścigowych
Patefonów i płyt
Części składowych do maszyn
Latarki karbidowe i elektryczne
Oliwa do maszyn do szycia i do rolniczych
na wagę

Józef Kukulski w Jaśle
ul. Kościuszki.

Cegłę murarską
Wapno skaliste, białe 2—6
Dachówkę sławnej marki »Union«
Cement portlandzki
Gips sztukatorski i alabastrowy
Papę dachową

poleca najtaniej

Samuel Fett w Rzeszowie.

Proszę żądać cennika.

⚒

Dachówkę,
Węgiel krajowy,
Węgiel górnośląski,
Koks do celów opałowych i fabrycznych

poleca firma

JÓZEF BLATT
W KRAKOWIE, UL. DIETLOWSKA 92.

Aby nie zostać kaleką na całe życie.

Jeżeli komu zrobiła się gula czyli wypęk w pachwinie czyli słabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli lub nie boli i nie dokucza — to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo, zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centimerach przez biodra w około ciała, opisać z której strony, wiek i zajęcie swoje. Cena bandażu jest kor. 5, 6 i 7, z angielskiemi zaś sprężynami i pelotami gumowymi cena kor. 10, 12 i 14, lecz i wyżej. Wysyła się w pudełku, pocztą, bez napisu, co w środku się znachodzi. 15—0

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch
M. L. Polaczek w Samborze 18.

Dokładna mapa terenu wojny z Rosyą 1916

od Bałtyku po morze Czarne, od Petersburga aż do Odessy w kolorach. Cena K 1·40

Mapa terenu wojny europejskiej w kolorach. Cena K 1·— 2—4

Mapa Królestwa Polskiego, Galicyi, Bukowiny i krajów pogranicznych w kolorach. Cena K 1·—

Przesyłka 10 hal. Poleca i odwrotnie wysyła

Księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie.

„Salus“, niezawodny środek na kaszel, katar, zaflegmienie i t. p. po **3** i **5 K.**

Nacieranie ból uśmierzające. Znakomity środek na reumatyzm i inne tym podobne cierpienia po 1, 2 lub 3 K za flaszkę.

Maść przeciw świerzbom wraz z mydłem, w dozach po 3—10 K. Gwarantuje się za skutek.

Poleca Rodakom 2—0

Apotheke in Siebenhirten b. Wien.

Piszcie po polsku! Każde zamówienie wysyłamy odwrotnie, przy większych zleceniach opłatnie.

Bogato zaopatrzony skład oryginalnych wyrobów aptekarskich na rozmaite choroby.

Utrzymujemy na składzie

w magazynach naszych w Bielsku-Białej: Towary spożywcze i codziennego zapotrzebowania. Dostawa tylko hurtownie, to jest w ilościach, tworzących normalny ładunek danego towaru. — **Dostarczamy:** Nawozy sztuczne: żużlę czyli zendrę, superfosfaty mineralne, kostne i mieszane, skoncentrowane sole potasowe z kopalń niemieckich oraz kainit krajowy z Kałusza, wapno palone mielone — tylko w ładunkach całowagonowych. Węgla z kopalń krajowych i śląskich. — Na nawozy sztuczne i węgle osobne cenniki. — Wydawnictwo cennika artykułów spożywczych obecnie niemożliwe. 7—10

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH WE LWOWIE

organ handlowy Zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych,

obecnie **w Bielsku, Zunfthausgasse 1, II. p.**

Przy zamówieniach prosimy powoływać się na ogłoszenia umieszczane w „Piaście“.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego.